Kwestye prawa Narodów.

> L'ère des peuples est venue. Reste à savoir comment elle sera remplie.
>
> Chateaubriand.

1.

Jedyną kwestyą Europejską jest kwestya Narodowości.

Nasz wiek (jeżeli wolno nam będzie na chwilę zabrać głos proroka) ma sobie wyznaczone do spełnienia posłannictwo zespolenia wszystkich ludów ucywilizowanego świata.—

Ta myśl która natchnęła genialnego Laurenta przy układaniu planu jego kolosalnego dzieła, zdaje się urzeczywistniać we wszystkich faktach, których nasz wiek jest świadkiem. Wiek przedewszystkiem materjalny uczynił to zespolenie nie tylko materjalnie możebnem, ale nawet i koniecznem. Gęsta sieć dróg żelaznych, nici telegraficznych nadziemnych i podwodnych, parowozy i paropływy otwierające pomiędzy najbardziej oddalonemi stronami nader łatwą do komunikacyi wszelkiej drogę, wystawy przemysłowe, na jednym ołtarzu owoce prac najrozmaitszych ludów, krajów różnej gleby i klimatów, powszechnie wywoływane jeżeli nie wszędy urzeczywistnione redukcye taryff, a nawet i kompletnie wolny handel, usunięcie formalności legalnych tamujących między krajami swobodną cyrkulacyę; czyż to wszystko nie dowodzi że człowiek XIX wieku chce wiedzieć że przedewszystkiem on jest człowiekiem w znaczeniu wszechludzkiem, ~~człowiekiem~~ obywatelem wszechświatowego społeczeństwa.

Lecz

Lecz więcej niż ten postęp materjalny w dziedzinie zadania wszechludzkiej solidarności, okazuje się moralny postęp w dążności powszechnej naszego wieku, mianowicie w latach najbardziej nas blizkich... zespolenia się ludzi w jednolite lecz samoistne ciała które nazywamy narodem lub narodowością. To zjawisko na pozór wprost przeciwnej dążności, kosmopolitycznej w gruncie, jednak jest jej najdobitniejszem wyrażeniem. Jeżeli bowiem zjednoczenie ludów ma być trwałem i żywotnem, potrzeba aby zasada tego związku była zupełnie wolna wola wszystkich jego członków, potrzeba tem samem aby połączenia nienaturalne, gwałtowne antypatyczne były rozerwane, potrzeba nareszcie aby związek uniwersalny, obejmujący jedności najbardziej rozmaite, poprzedziło zjednoczenie jednostek wiekiem i położeniem miejsca mniej oddalonych. Taki tylko związek uniwersalny jest możliwym, i rzec musiemy, czy prędzej czy później nieuniknionym.

W starożytności oręż Rzymski skupił ~~się~~ pod berłem Kapitolu wszystkie niemal narody ówczas znanego świata. Pomijamy tu wielki cel który, podług zdania Laurenta, wyrokiem Opatrzności wypełnił tym sposobem Rzym starożytny; niechcemy też przeczyć że Rzym ludom mniej wygładzonym zakomunikowawszy swój język, swą oświatę i swe prawo, miał wielkie postannictwo cywilizacyjne. — Lecz związek ten utworzony jedynie siłą, pochłonąwszy

że tak rzekę, świat cały w obrębie Rzymu, jakież za sobą pociągnął następstwa? Podbite ludy pozbawione owoców zbawiennych samoistnego rozwoju w życiu tak publicznem jak prywatnem, w tym związku w którym tylko jeden naród zagarnął wszelkie prawa i żywioły bytu społecznego, a wszystkim innym pozostała się dola martwych ciał politycznych; ich lodowate dotknięcie ścięło nareszcie ożywcze łono bytu samego zwycięzcy, i zrobiło zeń to co dało historykowi filozofowi porównać go do rzeki Ren, która w biegu swym jest wspaniała, wielka, ale przy ujściu do morza jest tylko małym strumykiem (Montesqieu) (Considerations sur la grandeur et la décadence de Rome.)

Związek więc narodów, przyszłe państwo-świat obejmujące całą lub wielką część ludzkości, jeżeli się ma urzeczywistnić, musi się oczyścić z wszystkiego tego co tchnie monarchią uniwersalną.

Dla tego celu prowadzone były te krwawe zapasy na początku naszego wieku, które się ukończyły upadkiem Napoleona, i takie jest racyonalne znaczenie wszystkich niemal poruszeń czasów nam bliższych, których prawie wyłącznie powodem jest to co nazywamy duchem narodowości. Ten duch jest podstawą równowagi politycznej, która nas chroni od dążności którego kolwiek bądź członka politycznego do przewagi nad innemi, mogącej sprowadzić monarchią uniwersalną. — Jego zupełny tryumf utwierdzi tę równowagę na podstawie niezłomnej. —

Niemożemy się przeto zgodzić z tem co mówi zawo-

tany

zawołany E. Girardin: „zamiast ścigać chymery takie jak jedność Niemiec, jedność Włoch, zmartwychwstanie Polski, zniesienie Turcyi, ustalenie pokoju w Europie przez zmiany w jej karcie geograficznéj, którą nakreśliły wieki wojen, zamiast tego wszystkiego, niech się wezmą do urzeczywistnienia jedności kontynentalnéj. (Politique universelle, decrets de l'avenir p. 18.)
ks. IV. p. 77. Jeżeli ludzie rodzą się wszyscy braćmi, jak nas tego uczą, na cóż służą narodowości? Czyż na to by rozdzielić to, co złączył Bóg, by tuczyć rządy kosztem pracujących. Zaiste trzeba być zaślepionym, by nie widzieć że narodowość niedługo przeżyją, zniknienie między ludowych nienawiści. Naród i Rząd są to wyrazy których znaczenie dąży raptownie do upadku i które w przyszłości nie tak bardzo oddalonej, jak się zdaje, będą mieć tylko jeden sens historyczny. –
Jest to szczególny jakiś humanitarny materjalizm, który myśląc o wszechludowem zjednoczeniu, ma li tylko na widoku wygody, jakich używać ma każdy nierozdzielny z obywatela jakiego kraju stawszy się obywatelem świata. Pogląda on na kres wędrówki człowieczeństwa, nie bacząc drogi jakie przed dojściem do niego przebyć musi. Pojmujemy korzyści nieźliczone, jakie wiecznotrwały pokój ze wszystkiemi jego błogiemi następstwami, ze zwinięciem armii i flotty, z ogromnem przeto ulżeniem ciężarów mieszkańcom, z oszczędzeniem produkcyi, z zupełnie wolną cyrkulacyą i wolnym wymianem, z polepszeniem bytu pracujących i wzrostem bogactwa, przyniesie ludzkości

złączonéj

złączonej węzłem zakonu miłości (chrześciańskiej), te wojska i flotty pochłaniające ogromną część ludowej pracy, kapitału i źródeł bogactwa, na co te komory celne tamujące człowiekowi wolne przenoszenie się z miejsca na miejsce, prawo jego tak nietykalne jak prawo oddychania wolnem powietrzem, czyniące trudnem częstokroć nawet niepodobnem obcowanie z podobnemiż jemu i wzajemny odmian potrzeb? Czyż zwłaszcza obecnie, gdy krótki przeciąg czasu oddziela mieszkańca jednego ~~końca~~ krańca Europy z drugim, gdy słowo wyrzeczone na brzegach morza Śródziemnego dziś jeszcze usłyszy mieszkaniec podbiegunowy, gdy ludzie Południa i Północy Europy Wschodu i Zachodu jednakowo się ~~noszą~~ niemal noszą, żyją i myślą, gdzie prawie niepodobna rozróżnić mieszkańca Moskwy i Paryża, Petersburga i Neapolu, masz, tak jak w wiekach prawa i przemocy, człowiek uzbrajać się i zabezpieczać od drugiego takiegoż jak on, tylko że mówiącego nieco odmiennym dyalektem? Jakież atoli powody pobudzają ludy do tak strasznej ostateczności rozlewu krwi bliźniej? W tym względzie wiek obecny przed ubiegłym przedstawia postęp niezmierny. W wieku zeszłym, w którym jak powiedział Filangieri (Introduzione all'opera: scienza della legislazione o sulla pubblica felicità, wszystkie prace i najgłębsze rozmyślania gabinetowe poświęcone były wynalezieniu środków zgładzenia jak można największej liczby ludzi w najkrótszym czasie, ambicja panującego, żądza podbojów, częstokroć nawet bez żadnych widoków i korzyści dla kraju, osobisty interess monarchy, jego namiętności, życzliwość lub nienawiść, niesmak lub upodobanie,

wabrały

uzbrajały miljony. Tu monarcha, którego nieograniczona ambicja niejednokrotnie już przeciw niemu kojarzyła pół Europy, wdaje się w bezowocną i zgubną dla swego kraju wojnę, by na wakującym tronie obszernej i bogatej lecz wycieńczonej monarchii umieścić swojego wnuka. Tam znowu król filozof korzysta z kwestyi jaką wywołuje nowo wniesiony porządek następstwa do tronu w pewnej monarchii, by owładnąć jedną z jej bogatych prowincyi. Tu znów bez celu i bez widoków jedno wielkie państwo wstępuje do koalicyi na korzyść tego z którem w ciągłem było współzawodnictwie, dla tego że zręczny dyplomata potrafił zyskać względy ministrów buduarowych. – Nie z większą korzyścią kobieta na tronie wypowiada wojnę ukoronowanemu autorowi obraźliwego dlań wierszyka.

Wiek obecny dwóch był świadkiem wojen Europejskich, jak jedna tak i druga w istotnym lub mniemanym celu ochronienia świata ucywilizowanego od monarchii uniwersalnej, i ustalenia politycznej równowagi. Jeżeli zaś ten drugi cel był chybiony, to dla tego iż ani kongress Wiedeński 1815º ni Paryzki 1856º r. ostatni szczególniej, niechcieli wiedzieć o tem co jest jedyną oporą tej równowagi, bez czego ona nigdy zapewnioną być niemoże i co uśmierzyło te nie wypadków które w latach 20tych obecnego stulecia 30/1. 48/9. i w latach ostatnich zbroczyły ziemię krwią ludzką. Czyż nie ewentualność bliskiego ich ponowienia rodzi w obecnym czasie obawę nie zupełnie bezzasadną wojny Europejskiej, i sprawia to że wszystkie prawie państwa tak liczne i częstokroć własne ich środki przewyższające utrzymują armje?

Mórawy

Możemy śmiało powiedzieć że kwestja narodowości jest jedynym Gordyjskim węzłem w obecnym czasie politycznego świata Europy. Jego rozwiązanie przyniesie pokój wieczno trwały albo przynajmniej uczyni wojnę niepodobną między narodami ucywilizowanemi w świecie chrześciańskim. Jakież bowiem inne jakie przyczyny mogą je doprowadzić do tak fatalnej ostateczności. Przeciwko powodom do wojny takim jakie prawnemi się być zdawały w wieku XVIII już teraz opinja powszechna dostateczną stanowi rękojmię. Lecz w epoce w której zasada narodowości stanie się artykułem kodexu międzynarodowego, żadna powaga nie uchroniłaby od upadku władzę, któraby odważyła się dla osobistych widoków rzucić powierzone jej rządom ludy w przepaść wojny. Co się tyczy kwestyi pryncypu, która w końcu wieku zeszłego była pierwszym początkiem najkrwawszych i najstraszliwszych może wojen, jakie widział świat chrześciański, nie sądzimy aby w wieku wolnym od wszelkiego fanatyzmu tak politycznego jak religijnego, ona mogła spowodować jakiebądź poruszenie międzynarodowe. Nie chcemy wszczepiać w krainie wiary politycznej tego indeferentyzmu, który dziś staje się pospolitym w sferze religijnej, lecz nie pojmujemy dla czego nietolerancya polityczna miała się posunąć za obręb wewnętrznych spraw państwa? Nam się zdaje bowiem że kwestja formy rządu, urządzeń politycznych, administracyjnych i.t.p. Kwestya Konstytucyjna jest wyłącznie wewnętrzna z natury stanowiska każdego państwa, niepodlegająca zewnętrznemu wpływowi. Niech

tylko

tylko w wyższej sferze moralnéj, cnota i zbrodnia, fałsz i prawda nie znajdują w ich osądzeniu nigdy, ni rzek ni mórz, ni komór celnych, ni paszportów i zdaje się nam że liczne wojska i floty zbrojne, kordony i straże graniczne staną się anachronizmem. Z drugiéj strony nie widziemy żadnej potrzeby, aby postęp ludzkości na drodze zjednoczenia miał koniecznie zetrzeć te wybitne cechy, które dziełem wieków i tylolicznych okoliczności miejsca do dziś dnia w mniejszym lub większym stopniu charakteryzuje społeczeństwa ludzkie i bez których ogół tychże zamieniłby się w bezbarwną, mglą, chaotyczną massę niezliczonych jednostek, podczas gdy jak to trafnie wyrzekł w stosownem miejscu jeden z wysokich mężów Europy (X^{ze} Albert Sasko-Koburgski zmarły małżonek królowej Wiktoryi na bankiecie danym z okoliczności wystawy Londyńskiéj 1851 r.) „oczekiwane zjednoczenie powinno być harmonją wszystkich odcieni i związkiem wszystkich różności.” –

Zapatrzywszy się ze stanowiska wyżéj wskazanego na rozwój ludzkości w obecnem stuleciu, zobaczmy teraz w ogólnym poglądzie jaki uzpiał udział brały ważniejsze wypadki naszego wieku w wypełnieniu wszechludzkiego posłannictwa, jaki ich jest związek i jak wielkim kres dokonanej po dziś dzień działalności. –

II.

II

Od Kongressu Wiedeńskiego do obecnej chwili

Dzieje ludzkie nie przedstawiają walki może bardziej ważnej, bardziej godnych w celach swoich ze wszechludzkiem zadaniem, jakiemi przedstawiają się nam olbrzymie wojny prowadzone przeciw wszechwładztwu Napoleona. I rzecz szczególna! Te wojny które zdały się najbardziej dążyć ku wyżej wskazanemu zadaniu, zakończyły się pokojem którem, rzec musiemy, więcej oddalił Europę od spełnienia powyższego zadania, niż ten co utwierdził statum quo czasów szczytu Napoleońskiej potęgi. Celem wyobrażalnym kongressu Wiedeńskiego było zabezpieczenie równowagi Europejskiej i powszechnej spokojności na trwałych podstawach. Podług opinii której, dotychczasowe trwanie nie zdaje się nam zupełnie bezzasadnem i która bez wątpienia nie obcą była dyplomacyi 15° roku. Dwa państwa na krańcach przeciwnych Europy położone szczególnie (zagrażać) mogą być niebezpiecznymi dla jej pokoju i równowagi politycznej. Do utwierdzenia tej myśli w przekonaniu dyplomatów kongressu Wiedeńskiego, bez wątpienia nie mało się przyczyniła dążność polityki Napoleona I do dualizmu kontynentalnego, którą jawnie pokazał nie tylko traktat Tylżycki, ale nawet plan jego niepomyślnej kompanii 1812 r. Jeżeli w obecnym czasie, przy silniej pobudzonym duchu niezawistości, tylko ściśle przymierze

Francyi

Francyi z Rossyą może ponieważ grozić Europie, to musiemy wyznać że położenie tych dwóch państw, ich stanowisko względne, wspólność widoków, najpewniejsze korzyści, sympatje i dążności obydwóch narodów, sprawiają że tylko fałszywe dynastyczne związki i błędnie pokierowana polityka jednego z tych państw stoją na przeszkodzie temu sprzymierzeniu.

Lecz karta kongressu Wiedeńskiego była nakreślona szczególniej pod wpływem reakcyi anti napoleońskiej która musiała być razem i antifrancuzką. Jeżeli nawet i po powrocie Napoleona z Elby i Waterlooskiej katastrofie kongress zachował dość umiarkowania przy wyznaczeniu granic zwyciężonej Francyi, to przypisać należy przedewszystkiem duchowi zachowawczemu względem porządku już wiekami utrwalonego, nieufności jaką w zachowawczych gabinetach wzbudzała myśl zbyt wielkich zmian terrytorjalnych, nareście trudności oderwania od Francyi prowincyi silnie z nią spojonych.—

Insza musiała być postawa kongressu względem Rossyi. Nieufność i obawa zbytniej potęgi państwa którego granice, panowanie Katarzyny i świeży jeszcze podbój Finlandyi niepomiernie rozszerzyły, musiały się ukryć po za obrębem wdzięczności dla wybawicielki Europy w szczególności Niemiec od jarzma Napoleona. Atoli kongress nie z wielką przyjemnością usłyszał żądanie Alexandra I° aby pod jego berło oddane zostało Księztwo Warszawskie. Niemogąc odmówić Rossyi, kongress nieukontentowanie swoje wywarł na Polaków, postanowił

postanowił ponowić rozbiór Polski na szczątku tego kraju. Potrzeba było z dawnej jego stolicy utworzyć komiczną rzeczpospolitą, odciąć zachodni pas Polski dla narzucenia go monarchii Niemieckiej, oddać żupy solne Austryi by maluczkie Kr. Polskie nie miało ambarassu i kosztów dla dobywania tak znacznych bogactw w głębi ziemi ukrytych. Szło o dopełnienie krajów korony brandeburgskiej kilkuset milami kwadratowemi i milionem mieszkańców, lecz jakaż fatalna konieczność zmuszała szukać w Sławiańszczyznie dodatku dla państwa Niemieckiego? Czyż istotnie Prussy wzmocniła prowincya Poznańska? Dziś jeszcze przyznają wszyscy nieuprzedzeni Prussacy, słabe miejsce Pruss jest w Poznańskiem. Nawet jakkolwiek stopniowe zniemczenie Słowian w tej prowincyi przynosi ciągły przyrost żywiołu Niemieckiego, czyż ten słaby zysk wynadgradza stratę jaką ponoszą Prussy ~~wciągnięte~~ często[?] w obce im interessa i widoki dwóch wielkich państw ościennych? -

Szło li o wzmocnienie Austryi którą dyplomacya 1815 r. uważała za filar równowagi Europejskiej: „Gdy państwo albo naród jaki„ mówi sprawiedliwie jeden ze znakomitszych pisarzy politycznych naszego czasu (E. Horn), pragnie rozszerzyć swe granice, powinno szukać dla tego celu krajów lub narodowości mniej ucywilizowanych, ażeby w zamian za utratę tejże, mogło im ofiarować te korzyści, jakie zapewnia wyższy stopień cywilizacyi". - Inaczej sądził kongress

Wiedeń

Wiedeński, któremu się wydawało, iż dla trwałości panowania Austryackiego, dość będzie gdy jego posiadłości będą zaokrąglone. Tym sposobem zdawało mu się rzeczą najnaturalniejszą oznaczyć granice Austryi we Włoszech brzegami Padu i Tessynu dodając pod jéj władzę najpiękniejszą część Italii. Gdyby jednak kto był zarzucił że mieszkańcy Lombardyi i Wenecyi mając swoją dawną, wysoko posuniętą cywilizacyę, swoją tradycyę, swoją historyę sięgającą czasów, gdy ludy Recyi i Wendelicyi (dzisiejsze Kiłtwo Rakuzkie) karmiły się żołędziami w lasach, – mówiąc językiem, który pomijając już jego piśmiennictwo, jest przynajmniej mięgkszy i dźwięczniejszy niż ten którym mówią mieszkańcy brzegów Elby lub górnego Dunaju, że ci Włosi nie będą smakować w rządzie Austryackim, pod którym bardzo wiele mają do stracenia a nic do zyskania; – że przeto władza jego w tych krajach nie tylko nie znajdzie w tamecznej ludności żadnego poparcia, ale przeciwnie może napotkać opór najwytrwalszy; odpowiedział by może Książe Metternich, że Austrya dla podtrzymania powagi swego rządu ma dość bagnetów. – I dyplomacya 1815 r. przyjęła lub przyjęła by za niezłomny ten argument na korzyść panowania Austryackiego we Włoszech. –

Szczególniejszy był sposób tłomaczenia przez Kongress Wiedeński zasady prawności (principe de la legitimé) Talleyranda. Podług najprostszego i zarazem najrzetelniejszego poglądu na tę zasadę w prawie post liminii nie może ona mieć innego zastosowania prócz zachowania najściślej o ile możności statum ante bellum przywracając wszystkie ante bellum istniejące państwa z ich ówczesnem terytorjalnem rozgraniczeniem. Lecz

gdy tkie

Lecz giętka praktyka kongressu zastosowała tę zasadę wyłącznie do panujących i ich dynastyi, z pominięciem państw których byt niemiał nic wspólnego z onemiż. Tym sposobem święcie powrócono Książętom Niemieckim i Włoskim ich posiadłości i prawa panującego, lecz nieuważano za złe dać sankcyę największej niesprawiedliwości rewolucyi francuzkiej, której ofiarą padło starożytne państwo S. Marka. Wykreśloną przez nienawistnego Napoleona rzeczpospolitą Genueńską oddano na pociechę za ucierpiane od niego prześladowania królowi Piemontu. Domowi Orańskiemu dodano do jego Niderlandów, południowe niegdyś Niderlandzkie prowincye, ale oddzielone od północnych więcej jak dwoma wiekami dziejów tradycyi, religią a po części i językiem. „Potrzeba dać silnego sąsiada Francyi" mówiła dyplomacya 1815 r. „potrzeba ażeby Ren był zabezpieczony." Wiemy jak dom Orański pomimo najlepszych chęci, wywiązał się z danego mu posłannictwa i obowiązku względem przyczepionej mu Belgii. Czyż nie stosowniej było, w celu zabezpieczenia Renu przyłączyć lewy jego brzeg do Belgii, połączonej z nią bliskiemi stosunkami, religją i dość długiem przeciągiem Francuzkiego zwierzchnictwa? Utworzone tym sposobem Franko-Germańskie państwo, pod berłem takiego monarchy jak dziś szczęśliwie Belgom panujący, silne swą konstytucyą, bogactwem, pracą i przemysłem mieszkańców, stosunkami ze związkiem Niemieckim, do którego by w części należało — lepiej by się wywiązało z włożonego nań obowiązku strzeżenia zachodniej

zachodniej granicy Niemiec, niż wbrew tradycjom i charakterowi mieszkańców, zlepione państwo Wilhelma I.
Pomijamy tu excentryczności Kongressu Wiedeńskiego popełnione względem krajów Skandynawskich, niektórych szczątków posiadłości byłej Rzeczypospolitej Weneckiej i t.p., które jakkolwiek odezwały się już smutnemi następstwy; jednak kwestye przez nie porodzone niemają takiego znaczenia dla losów Europy i dla pokoju Europejskiego jak kwestja wschodnia lub Włoska, czy też raczej Włosko-Austryacka. —
Niemasz lepszego sposobu uchronienia od choroby nad zakaz surowy być chorym. Kongress Wiedeński i duchem jego kierowane zjazdy Tropawski, Weroński i Lublański, najlepiej pojęły i starały się urzeczywistnić ten wielki przepis. Co do Europy, najcięższa choroba jakiejś się dla niej obawiano, była zaraza idei zgubnych dla porządku ustanowionego przez Kongress 1815 r.
Utworzono S^to^ Przymierze t. j. zobowiązanie się trzech wielkich mocarstw, występować zbrojno, z prawem zewnętrznej interwencyi przeciw wszystkiemu, coby mogło zachwiać: Statum quo Kongressu Wiedeńskiego jak równie uświęcone i nienaruszone przezeń prawa i prerogatywy monarchów.
Wiadomo do jak potwornych rozmiarów gabinet Austryacki doprowadził tę zasadę zbrojnej interwencyi, gdy bez żadnego wezwania a nawet wbrew woli tych których otaczał swą opieką — posełał wojska swoje książętom Włoskim przeciwko ich poddanym. Nie jesteśmy za bezwarunkowem zachowaniem zasady nieinterwencyi; sądzimy owszem że są okoliczności, w których

ludzkość

ludzkość, najświętsze interessa i konieczność własnego zachowania niepozwalają, państwa dbałemu o wpływ i znaczenie w świecie politycznym być obojętnym świadkiem wypadków po zagranicami jego mających miejsce. Ale można dopuścić aby wyłącznie osobiste widoki upoważniały możniejsze państwo do narzucenia wpływu swego słabszemu? Mówiemy słabszemu – nie widzieliśmy bowiem, aby np. Austrya była pochopną do przywrócenia Burbonów w r. 1830 lub do wystąpienia przeciw Rzeczypospolitej Francuzkiej 1848 r. lecz nie zasada zbrojnej interwencyi do której zmuszała, być może, Austryę konieczność podtrzymania swoich praw na półwyspie Apenińskim, lecz kongress Wiedeński który te prawa ustanowił, był przyczyną tych opłakanych wypadków, których aż do ostatnich czasów teatrem były Włochy.

Dyplomacya kongressu Wiedeńskiego nie miała pociechy używać czas długi na łonie pokoju wawrzynów swojego dzieła. Wypadki nagłe, wprędce wyrwały ją, ze studzenia o nietykalności i bezsporności tego dzieła. Niechcemy tu zresztą podwyższać znaczenia krotochwilnych rewolucyi Włoskich 1820 r. o których bardzo słusznie, podług nas, powiedział Ks. Metternich iż „to są pożary które dość zdmuchnąć, by zagasić". (1) Wspominamy o nich o tyle tylko o ile one były ~~najmi~~ żywą protestacyą przeciwko najnierozważniejszemu może artykułowi Kongressu Wiedeńskiego.

Jeszcze mniej Europejskiego znaczenia nadajemy rewolucyi Hiszpańskiej, która, podniesiona przez stronnictwo nie

mające

1) Capefigue. Histoire de la Restauration

nie mające żadnej powagi u ogromnej większości narodu, nie praktyczne w zasadach swoich przez sam zbytni ich radykalizm dostarczyło takowych wawrzynów dla najpierwszej Armii w świecie, a na Francyą Burbońską, zlato, hańbę służebnej postawy i takowego ustępstwa widokom S. Przymierza. —

Powstanie Greckie 1821r. jakkolwiek zostające w pewnym związku ze współczesnemi wypadkami Włoch i Hiszpanii, nie mogło być atoli na równi z tymi ostatniemi przyjęte przez Europę. Trudno było państwom, które utworzyły związek świętym nazwany, oświadczać się otwarcie przeciw narodowi Chrześciańskiemu na korzyść władzy Islamu; trudno było Rossyi wystąpić wbrew tradycyom swojej polityki, przeciw kościołowi którego ogłasza się być protektorką i zasadzie religijnej którą przyjęła za godło. Trudno było nareście wszystkim gabinetom stanąć uporczywie i bez wyraźnych celów przeciw powadze opinii powszechnej, która z jednomyślnym niemal zapałem, przemawiała za ludem, noszącym imię najsławniejszego narodu w starożytności. Możemy przeto usprawiedliwić Nawarino, lecz nie możemy pojąć, zażaleń się Europy że lud dla którego odważyła się zgwałcić zasadę, z resztą, nie tak bardzo przez nią szanowaną, okazał się tak niewdzięcznymi za jej dobrodziejstwo i tak mało usprawiedliwił nadzieje w nim pokładane.

Nie Grecy winni, że z odrodzeniem się ich narodowości nie zmartwychwstały cnoty i geniusze ich starożytnych przodków; lecz że nowe Królestwo Greckie przez długi czas było i jest do dziś dnia widownią wypadków które opłakują wszyscy Grekom życzliwi, powodem i winą do tego

jest

jest taż dyplomacya Europejska. Starożytne Ateny i Sparta miały terrytorya z kilkunastu mil kwadratowych złożone; lecz któż będzie utrzymywać że dla pomyślnego rozwoju tak społecznego jak politycznego narodu, dla dobra mieszkańców - pożytecznym jest, aby ścieśnione było takiemi granicami, iżby nie tylko nie było w stanie stawić opór zewnętrznemu nieprzyjacielowi, ale nawet wewnątrz utrzymać regularny porządek policyjny. Nikt nie powie że państwo mające parę kroć stotysięcy mieszkańców i milion drachm rocznego dochodu, posiada wszystkie warunki do odrodzenia złamanego niegdyś narodu, którego najznakomitsza część skazana na znoszenie ciężaru barbarzyństwa i już blizko pięciowiekowego jarzma.

Nie należemy bynajmniej do rzędu tych którzy Alkoran uważają za nieprzyjazny nowoczesnej cywilizacyi; owszem, życzylibyśmy aby Turcya strząsnąwszy z siebie brzemię Azjatyzmu, weszła istotnie w obręb Europejskiego ucywilizowanego świata; dopókiśmy się nie przekonali że podobne przeobrażenie jest zupełnie niemożebnem. Cóż kolwiek bądź, pojmowaliśmy powody dla których podtrzymanie bytu Turcyi w Europie a nawet Turcyi silnej wedle możności uważane było za konieczne.

Lecz niewiemy czy Turcja straciłaby tak wiele na swojej potędze, gdyby Tessalja, Epir, Macedonja, Cypr, Kandja, podzieliły losy Hellady i Peloponezu. Zapatrując się na obecny stan tych prowincyi, jak w ogóle i innych zostających pod berłem Padiszacha, możemy śmiało powiedzieć, że kładąc na stronę małą stosunkowo materjalną stratę, państwo jego pozbyłoby się tylko znacznej części ciążącego nad nim brzemienia kłopotów, które po-

pomimo najlepszych jego chęci, pomimo opieki dyplomacyi Anglo-Austryackiej, pomimo zapewnień pewnej części prassy Europejskiej, z każdą chwilą rosną w olbrzymim postępie. Niechaj ta usłużna prassa napełnia kolumny swoich dzienników-najuroczystszemi zaprzeczeniami wszystkich wieści o dezorganizacyi państwa Ottomańskiego, wychwalaniem mądrych urządzeń i nieziemanych reform sułtana; niech z drugiej strony- lituje się nad upodleniem potomków Temistokla i Arystyda ich demoralizacyą i duchem wyłącznie materjalnym. Co do nas, pomiędzy Turkami a Grekami nawet nowożytnemi, nie potrzebujemy wybierać. Lecz niech Angielscy i inni Turkofilowie pełni z jednej tylko platonicznej miłości) nie dziwią się że: „w r. 1848. Królestwo Greckie wzniesione kosztem i staraniem Europy Zachodniej, pokazało się tyle przychylnem dla Rossyi iż musiano użyć przemocy, aby ten zbytek przychylności nie wyszedł na złe dobroczyńcom Grecyi.„ (Times)

W naszym krótkim poglądzie dziejowym, moglibyśmy nawet, pominąć wypadki lat 1830/1, które wywołane nietrafnością Burbonów w Paryżu, doszły do Bruselli i miały rozgłos nad brzegami Wisły. Gdyby szło o zastosowanie zasad otwarcie wyznanych w r. 1822 na Lublańskim i Tropawskim zjazdach, związek Święty mógł być się uważać za zupełnie upoważnionego do zbrojnej interwencyi; na nieszczęście ani Austrya ani Rossya ani Prussy nie uważały się za zobowiązane do heroicznych usiłowań dla odkupienia błędów dynastyi Burbońskiej, również jak do utrzymania domu Orańskiego w posiadaniu jego południowych prowincyi zjednoczonych z północnemi, wbrew dwóchwiekowym już tradycyom, jedynie

nie

przez excentryczny wyskok dyplomacyi Kongressu Wiedeńskiego. –

Lecz wypadki 1848/9 zasługują na większą naszą uwagę tak dla wielkości rozmiarów jakie w tych latach przybrała rewolucja, jako też dla sił reakcyi, która w prędkim czasie zniweczyła dzieło tego poruszenia całą niemal obejmującego Europę.

Zastanawiając się nad tymi wypadkami, uważamy, iż one odznaczyły się: 1º ich Europejską powszechnością tak iż wszystkie prawie państwa stałego ładu Europy w całości lub w części zostały wstrząśnięte. 2º gwałtownością rewolucyi, jeżeli tak nazwiemy wszelką radykalną zmianę polityczną. Ta to gwałtowność spowodowała że ruch nie powściągnięty bodźcem rozumnej praktyczności przeszedłszy należne granice upadł wkrótce pod samobójczym ciosem i ułatwił bardzo drogę działania ostrożnej choć w następstwach niemniej gwałtownej reakcyi.

Ruch demokratyczny który wprędce przytłumił ruch konstytucyjnych i liberalnych reform jednających zasadę monarchiczną i nawet z samą ideą demokratyczną, połączył się w r. 1848 z ruchem narodowości a nawet można powiedzieć wywołał go, gdyż to rewolucja lutowa w Paryżu wywołała tę zaciętą i stosunkowo do małej przestrzeni nieporównaną w okropnościach swoich walkę narodowości w Węgrzech, i ona to skłoniła Włochów do wspólnego wystąpienia przeciw Austryi. Walka o Księstwo Szlezwicko-Holsztyńskie wzniecona była również pod wpływem téj zasady narodowości posuniętéj ad extremum. Tak wyznać należy że jeżeli ruch demokratyczny gwałtownością i niepowściągliwością swoich żądań, sprawił to iż runął pod ciężarem

reu

pod ciężarem swej niepraktyczności i ocucił się dopiero przy swem nicestwie, to znowu ruch narodowości wiele stracił moralnie (pomijając stratę materjalną) od tego iż tałaj do dążności opartych na niezaprzeczonem prawie legalności, historyi lub cywilizacyi, dołączyły się a co gorsza stanęły poczęści wopak tym pierwszym niesforne pretensye małych narodowości, których ani historja ani oświata, ani położenie ani stosunki nie uzdalniały do samoistnego rozwoju. Ztąd to poszło że reakcja zręcznie pokierowała je przeciw jéj własnym nieprzyjaciołom, użyła je za narzędzie własnej intrygi, dla dościgniecia własnych widoków. –

Przyznając Francyi, zwykłej przewodniczce ruchu politycznego w świecie Europejskim, inicyatywę wypadków 1848r. my bynajmniej niemamy zamiaru powiedzieć, iż bez téj inicyatywy status quo polityczny niedoznałby wstrząśnienia. Owszem rewolucja lutowa przyłączyła się tylko do obalenia w niektórych krajach tego co już dokonane lub blisko było dokonania na drodze postępu liberalnego i pokojowych zwycięztw; z drugiéj atoli strony, przyśpieszyła tryumf chwilowy ruchu postępowego, przejąwszy panicznym strachem stronnictwo reakcyi i nieugiętego konserwatyzmu. Zresztą: walka, od kilku już lat zwycięzka, konstytucionizmu i ducha narodowości w Węgrzech z zastałym absolutyzmem dworu Wiedeńskiego, liberalne reformy głowy kościoła katolickiego w Rzymie, tym sercu Włoch, i inne jednoznaczne choć mniej wybitne fakta w różnych krajach Europy. jasnym były dowodem iż i przed 48 rokiem, świat postępowy pomimo porażek

częściowych

częściowych jakie mu w 1820ym 30ym latach zadała prze=
ważna potęga reakcyi nie uważał się za obowiązanego
do status quo Kongressu Wiedeńskiego. Je=
żeli zaś ruch polityczny, obudzony przez rewolucyę luto=
wą wybuchnął z taką gwałtownością i zstąpił na błę=
dną drogę radykalizmu i utopij społecznych, zagłu=
szając głos umiarkowania i praktycznego postępu,
przyczyną temu, wyznać należy, w znacznej części byli
ci, którzy sami pierwsi jego padli ofiarą. Niechcemy tu
bynajmniej usprawiedliwiać rewolucyi lutowéj, owszem
chętnie przyłączamy się do surowego sądu stanowczo
potępiającego nieszczęśliwą tę rzeczpospolitą z przed
2o Grudnia, ale pomimo całej życzliwości jaką w nas
wzbudza, szeroki wymiar swobód cywilnych i polity=
cznych, jakiego ani przedtem ani potem nie mogła
doścignąć Francya, pomyślny stan materjalny, mo=
ralny i umysłowy na łonie pokoju, pomimo okoli=
czności zmniejszających według nas popełnione prze=
zeń błędy, pomimo nareszcie szacunku przynależne=
go nieszczęściu, zmuszeni jesteśmy powiedzieć że Lu=
dwik Filip postępowaniem swoim uczynił niechybną
katastrofę, która pozbawiła być może już na za=
wsze tronu Francyi młodszą linję Burbonów. Na
nieszczęście Ludwik Filip nie zrozumiał, czy nie
chciał zrozumieć ducha swojego narodu. -
Królując nad najbardziej wojowniczym ludem w Europie,
on zamiast wieńca mirtowego, zapragnął niechlu=
cznej korony króla burżuazyi i miasto wawrzynów bo=
jowych - mozolnych owoców jednostajnej pokojowéj
pracy bez wątpienia płodnych, lecz niekiedy kupowa=
nych drogą ceną, kosztem znaczenia i powagi Francyi

w systemacie politycznym państw Europejskich.–
Pojmujemy trudności, kłopoty i niebezpieczeństwa we=
wnętrzne otaczające tron dynastyi Orleańskiéj, lecz czyż
lepiéj ustalił go Ludwik Filip, kupując pokój kosztem
godności swojego państwa? Naród taki jak Francuzki,
który przez wszystkie czasy wywierał przeważny wpływ
na sprawy Europejskie, nie mógł w zajęciu się wy=
łącznem, wewnętrznemi politycznemi lub materjalne=
mi interessami, znaleść dostatecznego pokarmu dla
niezmordowanej swej czynności. zresztą jest to zawsze
zręczna polityką, zająć podniesieniem kwestyi zewnę=
trznej powszechną uwagę, gdy wewnątrz walka stron=
nictw grozi rozwiązaniem, które choć chwilowe, nie=
bezpiecznem być może dla istniejącego porządku.–
Pojmujemy trudności ówczesnego natężonego położe=
nia, większej części Europy otwarcie gotowej wystąpić prze=
ciw Francyi w razie jej wystąpienia na scenę polityczną
lecz niech nam kto powie czy przed wojną wschodnią
stosunek wielkich państw Europy nie był ten sam co
przy Ludwiku Filipie z dodatkiem większej może nie=
ufności jaką sprawiało imię Bonapartego? To pra=
wda że polityka Francyi przy Ludwiku Filipie może
była mniej dwuznaczna, niewyraźna, mniej zagadko=
wa a tem samem dogodniejsza dla jéj przeciwników,
lecz obok tego wszystkiego daleko więcej nieczynna.–
Czyż kwestye wniesione na arenę polityczną Europy
przez Napoleona III° lub z jego współudziału nie podobna
było podnieść Ludwikowi Filipowi. Dla czegoż dopiero
w 1850tych latach klucze do grobu świętego mogły się stać
przedmiotem sporu, czyż przy Ludwiku Filipie położe=

nie

położenie Austryi do Włoch było więcej normalne, jak w ostatnio ubiegłych latach? Przecież jedno zdobycie Sewastopola, jeden laur Magenty albo Solferino byłby mógł ustalić dynastyę Orleańską na tronie Francyi, przyłączenie jakiej Sabaudyi albo Nicy w zamian za wyrządzone zagórnemu sąsiadowi przysługę, uzyskało by dla tej dynastyi, honor ostatecznego wyłamania się z dotkliwego obowiązku szanowania granic wykazanych przez ligę Europejską. —

Tym czasem jakżi sobie postąpił L. Filip? „Ani smutny przykład jego krewnych;" powiada Vechij. "ani jęk Polski i Włoch poświęconych jego zdradą, ani bojaźń zagrożonego od różnych stronnictw bytu własnego, ani przedwczesna śmierć syna, nie mogły odwieść tego monarchę od ducha zepsucia i materjalnych zabiegów, któremi chciał pogrążyć w gnuśności najżywszy i najbardziej rycerski naród Europy. Ten zaś niejednokrotnie w stolicy i w departamentach protestował przeciw zabójczej dla wolności reakcyi Królewskiego ministra, który nie pomny na posłannictwo cywilizacyjne Francyi, łączył się z mocarstwami północy przeciwko Polsce, Szwajcaryi i Włochom". — (1)

Nie żądamy z autorem tych słów, od Francyi L. Filipa jakiegokolwiek czynnego wystąpienia przeciwko zasadom podtrzymywanym przez wielkie państwa północno-wschodniej Europy. Wyznać nam potrzeba że w r. 1831 Francyi niepodobna było nieść pomoc Polakom od których ją oddzielała przestrzeń całego związku Niemieckiego, lecz jeżeli powstanie 29 Listopada było fatalnem w następstwach swoich dla Polaków, czyż nie było obowiązkiem Francyi użyć swego

(1) Storia di due anni 1848/9 L. III p. 46.

wpływu

wpływu dla wstrzymania Rossyi od wyłamania się od zobowiązań dobrowolnie przez nią przyjętych na kongresie 1815º r.

Zachowanie się Francyi Ludwika Filipa w kwestyach Włoskiej i Szwajcarskiej, było również napiętnowane słabością i ustępstwem dla Austryi. Co do wypadków r. 1840 wyznajemy że położenie było nader trudne, krytyczne, lecz do osłabienia politycznego do jakiego doprowadzona była podówczas Francya nie przyczyniła się ta polityka pełna niskich ustępstw i pochlebstwa dla świętego związku bojaźliwa, słaba, zapokorna, której ciągle prawie wiernym zostawał wiernym Ludwik Filip. Jego postawa względem mocarstw północy zręcznie porównał pewien dziennik Belgijski (Observateur) z zachowaniem się wzbogaconego burżua paryzkiego, który się wedrzeć usiłuje do salonów przedmieścia Św. Germana, niczego nie szczędząc, aby mu zapomniane było jego plebejańskie pochodzenie. –

Jeżeli teraz porównamy politykę Ludwika Filipa z polityką Napoleona IIIº, wyznać musiemy iż o ile pierwsza była słabą i nietrafna, o tyle drugi okazał stałości i rozwagi. Zdaje się iż Napoleon III wybornie skorzystał z błędów rządu lipcowego i rzeczypospolitej a nawet je poprawił. Czyż położenie Ludwika Napoleona względem Europy szczęśliwsze było od L. Filipa? Wprawdzie reakcya która wznowiła cesarstwo powinna była godzić go w pewnym względzie z wielkiemi mocarstwami stałego ładu, jednakże Ludwik Filip przyniósł zawsze z sobą grzech pierworodny reprezentanta familii Bonapartych i jeśli reakcya życzliwie przyjęła sprawcę zamachu stanu 2º Grudnia, to fanatyzm staro-dynastyczny niechciał uznać synowca wielkiego uzurpatora

uzurpatora, tak iż niektórzy monarchowie dopiero z pokojem Paryzkim przyznali Cesarstwo Francuzkie.
Wpośród powszechnej reakcyi po nieszczęsnych wypadkach 1848/9 r. gdy opinja Europy zdawała się stanowczo zawrócić do chwili kongressu Wiedeńskiego, trafności Napoleona III winniśmy to, że dziś od niej stojemy dalej może, niż nas posunęły chwilowo przewroty 1848 r. Widzimy z jaką zręcznością L. Napoleon przez kampanję zadaje cios stanowczy świętemu związkowi świeżo odnowionemu, która choć znacznie chybiła swego celu, jak państwo które od chwili stracenia Burbonów z hardą wyniosłością zachowywało tylko ozięble stosunki z Francyą, dziś po walce z nią wytrzymanej szuka jéj przyjaźni i przymierza, jak utrzymując przymierze z Anglią, Francya zachowując zupełną niezależność działania, jak z każdym rokiem ścierają się ślady upokarzających dlań traktatów 1815 r. jak nareszcie prawie samowładny cesarz, doprowadza rzeczy do tego, iż przy zachowaniu najlepszych stosunków z partją wsteczną, staje się oporą idei liberalnych i principu narodowości w Europie...
Powiedzieliśmy już że przyczyną dla której sprawa narodowości w Europie i postępu doznała niepowodzenia w latach 1848/9 było, związek jéj z politycznospołecznemi wstrząśnieniami z któremi wystąpiła lub przynajmniej groziła demokratyczna i socjalna rzeczpospolita Francuzka 28 Lutego. Skutki tego widzieliśmy w Niemczech a mianowicie we Włoszech, gdy usiłowania po pierwszy raz złączonych Włochów wszystkich części półwyspu

niemogły

nie mogły podołać Austryi w owczas wielce osłabionej i rozerwanej walką z Węgrami i domowemi rozruchy. Dzieło takie jak dzieło emancypacyi i jednoczenia wielkiego narodu wymaga wszelkich poświęceń, stałości, zapomnienia chwilowego przynajmniej wszelkich innych widoków, przyniesienia na ofiarę różnych politycznych wyznań, ułudy i namiętności na ołtarzu ojczyzny. W ostatnich latach Włosi znacznie postąpili do wysokości wymaganych tu warunków, lecz jakże daleko było od tego w r 1848. Pomijając tedy błędy strategiczne kampanii Karola Alberta, z których zręcznie potrafił skorzystać doświadczony marszałek Radecki, pojmiemy powody niepowodzenia Włochów w tak jedynie przyjaznej dla nich chwili, gdy się zapatrzymy na nietolerancyą, z jaką rozliczne partje polityczne wykluczały jedna drugą od praw względem ich ojczyzny, jak mieszając sprawę niezawisłości narodowej z dążnościami najniepraktyczniejszemi i chimerycznemi nowożytnych radykalnych teoryi, odtrącano od siebie współudział klass zamożnych i wpływowych, z jaką zazdrośną nieufnością Wenecjanie i Toskańczycy śledzili kroki króla Piemontu, nie tając się z tem, że nierobią różnicy pomiędzy wszechwładztwem domu Sabaudzkiego i panowaniem Austryi. —

Lecz jeżeli wszystkie poruszenia 1848 r. zmazane będą jednostajnym błędem, chybiły celu i przeto straciły zasługę w obliczu wszechludzkiej idei, z pod tego jednak ogólnego sądu musiemy wyłączyć rewolucyą Węgierską jeżeli tylko to nazwisko możemy zastósować do poruszenia opartego na niezłomnej podstawie tradycyi i zamkniętego w konstytucyjnych ściśle legalnych granicach

Tenże

Tento legalny, historyczno-tradycyjny charakter poruszenia Węgierskiego był jego siłą i sprawił iż podczas gdy wszystkie prawie poruszenia 1848 r. runęły przy słabym tylko nacisku reakcyi; Węgry upadły dopiero przy wmieszaniu się mocarstwa zupełnie obcego tej sprawie. Nikt bowiem nie wątpi że bez pomocy Rossyi Austrja zmuszonaby była przyjąć warunki, przepisane jej przez Węgrów, a nawet najście Rossyjskie niekoniecznie musiałoby od razu pociągnąć za sobą dzień pod Wilagosz. Niemówiemy o następstwach jakieby inaczej niewynikniony tryumf Węgrów sprowadził dla całej Europy, są one tak wielkie iż tłomaczemy sobie w pewnym względzie tę niezyczliwość dla Węgrów, jakiemi bojaźń wielkich zmian przejęta zachowawczy duch gabinetów, a nawet największej części prassy Europejskiej. Lecz wyświecając pobudki tego szczególnego zawrotu opinii publicznej nie możemy usprawiedliwić jej racjonalnego skierowania. Podług tej opinii przeważnej, dotąd jeszcze na zachodzie szczególniej w Anglii, potężna jest Austrja cała i potężna jako przedmurze od przewagi Rossyjskiej. Słyszeliśmy w r. 1848 jak wołano w Niemczech i w Anglii „Strach przed Rossyą!" lecz czyż ta obawa którą wzniecca Rossya, i ufność w rękojmie jakie do niej podaje Austrja, ma dochodzić do tego, iżby Austrya podtrzymać było potrzeba nawet orężem Rossyi? Nie pojmujemy jako tarcza od strony Rossyi, może być państwo które tejże Rossyi winne swe istnienie. Zaiste Austrya znalazła sposób wywdzięczyć się Rossyi za jej bezinteressowność nietrafną, lecz wątpiemy czyby cesarz Mikołaj posunął platoniczną miłość ku swojemu sąsiadowi aż do wyniesienia

szenia

do wyniesienia go ku własnemu uszczerbkowi. Czy można by żądać żeby Napoleon III wsparł Włochy dla tego żeby przyczynił się do wzniesienia potężnego filaru nieprzyjaciołom Francyi? Czyż raczej we wzmocnieniu się Włoch nie wypada widzieć wzmocnienie jéj sprzymierzeńca? Pozostawiamy zaciszom gabinetu na Downig-street tajemnice tych głębokich kombinacyi politycznych lecz co do nas odrzucić ją musiemy, jako wyzutą zupełnie zasady moralnéj, bez któréj tak w międzynarodowych, jak w stosunkach wzajemnych pojedynczych członków społeczeństwa: bellum omnium contra omnes Hobbeja byłoby normalnym stanem rzeczy. –

Jedną z osobliwszych okoliczności które towarzyszyły wypadkom lat 1848/9 na równinach dolnego Dunaju i Cissy, był związek ludności Sławiańskich i romańskich Węgier z reakcyą Austryacką. Przychylna domowi Habsburgskiemu opinja zachodu, do dziś dnia chce w dążnościach tych ludności upatrywać protestacyą narodowości różnych zamieszkujących kraje korony Sᵗᵒ Stefana przeciwko uciemiężeniu madziarstwu. – Prawdziwie prócz głębokiéj niewiadomości historyi 48. jedno tylko uporczywe zaślepienie może dopuścić utrzymanie się podobnego ~~rodzaju~~ zdania. Jeżeliby zasada narodowości albo raczej rozgraniczenia społeczeństw ludzkich podług narodowości przyjęta była w bezwzględnem jéj zastosowaniu, to przystalibyśmy chętnie na sceptycyzm co do racjonalnej możliwości téj zasady. Lecz zasada narodowości tak jak każda inna z idei ludzkich ma swoje rozumne, praktyczne granice, które z łatwością spostrzega każdy zdrowy rozsądek nie zbałamucony żadnemi niestrawionemi teorjami. –

Podług

Podług jego rozpoznania ta tylko przyznaje się narodowość, która swe polityczne uzdolnienie dowiodła kilku wiekami samoistnego historycznego rozwoju. Wszelkie inne indywidualności polityczne, wbrew duchu historyi, położeniu, stosunkom i potrzebom cywilizacyi, Oddzielone na jednej tylko zasadzie różności narzecza, mowy, nie tylko źi są grzechem w obec idei wszechludzkości, lecz nadto niemając w sobie warunków samoistności, pozbawione żywotnego związku ze społeczeństwem z którem je spoiła historya, cierpiąc częstokroć od materjalnej swej szczupłości, stają się dla samych siebie nieznośnym ciężarem. Dowodem tego, choć w okolicznościach różnych od tych któ rycheśmy przytoczyli, może służyć nowe królestwo greckie, szczególniej zaś W. X. Luxemburgskie; to małe państewko posiada wszystkie warunki szczęśliwego bytu państwa, a przecież jak nam wiadomo, mieszkańcy jego szczerze pragnęliby być przyłączonemi do Belgii, albo nawet do Francyi, robiąc ofiarę tym sposobem ze swoich swobód politycznych, które w tak małym kraiku, nie mogą ani mieć dostatecznej rękojmi ani przynieść należne owoce.

Lecz jakiż był cel tej okropnej walki wydanej Węgrom przez ludności słowiańskie i rumuńskie, walki, w barbarzyństwie swojem przypominającej nam wiek Atylli i Genseryka, walki która obróciła w perzynę najżyźniejsze krainy Europy środkowej, która nieznała ani obowiązków przepisanych nawet przez prawa wojenne, ani głosu ludzkości przyjaciel na przyjaciela, brat na brata, ojciec na syna. –

Pretensye

Pretensye Serbów na części komitatów Bacs i Toron-
tal czyli tak nazwaną Wojewodzinę, w istocie znaj-
dują sobie analogję w sposobach nabycia przez Ame-
rykanów Texasu i Floridy: lecz jeżeli w stronach od-
ludnych zamieszkanych przez ludy dzikie, albo koczu-
jące kolonizacya robi w istocie właścicielem kraju, na-
ród nowo w nim osiedlony, to w ucywilizowanej i
od wieków zamieszkanej przez ludy osiadłe w Europie,
fakt podobny jest zuchwałą uzurpacyą, a nawet ro-
zbojem politycznym. Czy dyplom Leopolda II mo-
że odstępować od przyjętych w tym względzie nie-
zmiennych reguł prawa narodów?

Pojmujemy zresztą że Chorwata, Serb albo Wołoszyn
może się równie szczycić swoją narodowością, jak
Anglik, Francuz albo Niemiec i domagać się przy-
znania jej samodzielności, przyznajemy że teryto-
rjalne rozgraniczenie państw ma za najpewniej-
szą podstawę zasadę narodowości, lecz do jakich po-
twornych rezultatów doprowadziłoby zastosowanie
tej zasady, gdyby w całej Europie wykonano to, co
Austrya dla własnych widoków propagowała w Wę-
grzech, kierowana myślą: divide et impera?

Atoli czyż w istocie, jak to usiłowano dowieść, Chor-
waci i inne plemiona Węgier pragnęli w 1848 r. sa-
moistnienia swoich narodowości. Podług zamiarów
dość dobitnie wyrzeczonych przez Jellaczyca i jego dru-
żynę, żądano nie zerwania związku z Węgrami, lecz
zniesienia konstytucyi Węgierskiej 1848 r. ścisłego związ-
ku z Austryą i chciano narzucić takowy samym
Węgrom. Powstawano na język madziarski nie dla
tego żeby chciano przyznać Chorwacki, lecz dla tego

że taki

że tamten był mniej austryjackim niż łaciński; niechciano dopóścić oddzielności armii Węgierskiej, nie dla tego aby uzyskać oddzielność wojskową chorwacką, lecz dla zachowania Jedności sił zbrojnych Austryi.

Czyż w obec tak wyraźnych oznak, zaślepienie nie widzi w tem powstaniu przeciw mniemanemu uciemiężeniu Madziarskiemu, Wandei Węgierskiej, którą zręczna intryga Dworu Wiedeńskiego łatwo wznieciła wśród niewygładzonych ludności sławiańskich i rumuńskich Węgier. Czyż Chorwaci potrzebowali wnosić pożar wojny na równinach Węgier dla wywalczenia swej autonomii, którą Madziary, a przynajmniej najbardziej postępowi z nich i tak nazwani ultra Madziarowie dobrowolnie im ofiarowali? W r. 1844 na zgromadzeniu komitatu peszteńskiego, wszak to ultra-Madziar Ludwik Kossuth oświadczył „Od pewnego czasu Kroacyi, uważam, ciężyć zaczyna jéj federacyjny związek z Węgrami; jeśli ten związek uświęcony wiekami nie może być utrzymany w miłości i braterstwie obudwóch narodów, niech Chorwacya oddzieli się zupełnie od nas i zabierze nasze szczere życzenia dla niéj najpomyślniejszéj samoistności" /1/ A baron Széczény ojciec odrodzenia politycznego Węgier „Jedność państwa podtrzymuje się nie jednością języka, ale moralną siłą łączącą wszystkich jego członków. Chorwaci skarżą się na nas że im każemy mówić po węgiersku, zamiast łacińskiego. Oświadczam wam uroczyście mówcie po chorwacku! Oklaski zgromadzenia. –

Te słowa dwóch najdzielniejszych mężów sta-

/1/ Pesti Naplo 15 Maja 1844.

stanu Węgier najlepiej mówią, przeciw tak zwanemu uciśnięniu madziarskiemu. Europa woli ufarować Austryi, bez nie to jest prawdą w co chcemy wierzyć, lecz to w co nie wierzyć niemożna. —

VII

Od Wojny Wschodniej do chwili obecnej. 1853 – 1862.

Szczególne, niepojęte było zrządzenie losów w wypadkach 1848/9 r.! Dwa państwa, które dziełem wieków postawione zostały na czele cywilizacyi i postępu ludzkości, wzięły na siebie obowiązek być narzędziem reakcyi. Ta Francya która na końcu zeszłego stulecia wystąpiła w imieniu ludów i ich praw do walki z całą niemal Europą, która świeżo ogłosiła się rzeczpospolitą demokratyczną i socyalną, zrzuciwszy Ludwika Filipa za to że zbytnie się opierał ideom postępu, dziś w obec poruszenia ludowego w całej Europie przedsiebierze krucjatę dla narzucenia gwałtem pobożnemu Ludowi Rzymskiemu rządu despotyczno-teokratycznego takiego jaki w wieku XIX tworzy bez przykładny i niezbadany anachronizm. Tu znów Anglia która już od dwóch wieków słynie w Europie jako kolebka i schronienie cywilnej i polityczej wolności, Anglja konstytucyjna, liberalna i postępowa robi się wspólnikiem spisku dla obalenia narodowości przyjacielskiej i instytucyi które są jej własne, a gdyby intryga okazała się bezsilną, dla wykonania swoich zamiarów liberalny lord Palmerston przywołuje Rossyą ku której czuje jedną tylko niechęć i nieufność dla poratowania

Austryi

Austryi niezbędnej choćby jako zasłona od ambicyi samej ze Rossyi!

I tak burzliwe lecz bezowocowne dla idei postępu lato 1848/9 przeniosłszy jednym skokiem świat Europejski od rewolucyi 24 Lutego do rzezi lipcowych odeposki złączenia chwilowego wszystkich Włochów pod chorągiew niepodległości narodowej do porażki pod Navarą i krucyaty francuzkiej w Rzymie, od zwycięztwa konstytucyjnego 14 Marca do zamachu stanu Październikowego, postawiły znowu Europę po tylu usiłowaniach, walkach i zabiegach w położeniu pierwszych lat po Kongresie 1815 r.

Lecz Europa która domagała się interwencyi zbrojnej w Rzymie, która zdawała się iż odetchnęła wolniej, widząc ocalenie cudowne Austryi orężem Rossyjskim, wkrótce postrzegła się jak nietrafny był wybór drogi którą postąpiła. Duch reakcyi, który nie baczy na środki dla dopięcia celu, rzucił był Austryę w objęcia Rossyi, nie spostrzegł się iż niebawem zajdą nieodzowne wypadki, które zmuszą też samą Austryę szukać ratunku w związku z koalicyą nieprzyjazną jej dobroczyńcy. Z punktu widzenia równowagi Europejskiej i następstw jakie dla tejże wywołała reakcya 1849 r. wojna wschodnia jest jej następstwem logicznem, naturalnem, nieuniknionem. – Czyżby tak było, gdyby reakcya 1849 r. nie uczyniła nienormalnemi stosunki w systemacie politycznym Europy?

Czyż samo tylko poratowanie zbutwiałego państwa Ottomańskiego miało mu zyskać względy na jakie nie zasłużyła ani Polska ani Węgry ani Włochy?

Berwatyn

Bezwątpienia labirynt jakiby chwilowo powstawał na gruzach Wysokiej Porty nie pozostawiłby wiele do pozazdroszczenia panowaniu tej ostatniej, lecz głównie tu obawa widoków, jakieby dla ambicyi potężnej dzierżawy sąsiedniej, otworzyło łatwe obalenie się sztuką tylko podtrzymywanego gmachu nad brzegami Bosforu, pobudziła Anglję, dla skłonienia Francyi ku przedsięwzięciu wraz z nią trudnej i mozolnej kampanii przeciw nieco już wygórowanej potędze północnego kolossu. Powtarzamy, tylko z punktu widzenia następstw reakcyi 1849 r. pojmujemy skutek i racjonalny cel Krymskiej kampanii. W gruncie, Rossya tylko zyskała na wojnie, na pozór dla niej niepomyślnej. Za odstąpienie od ujść Dunaju i niektóre poczynione przez nią ustępstwa w prawach swej marynarki, żeglugi i wojennych portów, Rossya nieskończenie zyskała na poznaniu słabych stron swojego bytu i silniejszej dążności ku ich polepszeniu, na bardziej ustalonym pokoju, rozwoju handlu, przemysłu i komunikacyi, nareszcie na przekonaniu, że sama potęga wojenna, polega nie tylo na liczbie bagnetów ile umiejętności i możności ich użycia. Z drugiej strony jeżeli mocarstwa zachodnie zyskały tylko pomijając nowe laury które uwieńczyły oręż francuzki nowe wydatki i powiększenie już i tak znacznego długu, to dla cywilizacyi i postępu wojna wschodnia pokazała się dobroczynną już przez to że systemat polityczny Europy uległ kardynalnej zmianie.-

Dotąd Austrja, Rossya i Prussy skojarzone jednakowością formy rządu i współudziałem w rozbiorze Polski, aczkolwiek nierówno pomiędzy nich podzielonej, tworzyły

istotnie

istotnie związek święty, ligę kierowaną zasadami kongressów r. 1815 Wiedeńskiego i Werońskiego. Przeciwko tej potrójnej lidze, której trwanie chwilowo tylko przerwane było w r. 1848. Francya i Anglja naturalnie powinny były tworzyć związek oparty na sprzymierzeniu odpornem, dla niepodległości własnej i innych państw Europejskich. Jakkolwiek od wstąpienia na tron Ludwika Filipa, to sprzymierze zdawało się być ustalonem, jednakże różność interessów i niezgodność widoków tych dwóch państw, pomimo usiłowań dyplomacyi anglo francuzkiej, sprawiły, że to sprzymierze nie miało trwałości sprzymierza państw północy, dla tego to ostatnie miało zawsze przewagę i r. 1840 pokazał jak wiele jeszcze brakuje rękojmi dla zupełnego zapewnienia równowagi Europejskiej. –

Od wojny Krymskiej widziemy, jeżeli nie jako fakt spełniony, to przynajmniej jako wyraźną dążność zbliżenia się Francyi z Rossyą a z drugiej ciążenie Anglii ku Prussom i Austryi. Ta zamiana wydaje się nam tem żywotniejszą, iż widocznie nie nadwyrężyło, zbliżenie się Rossyi z Francyą, dawniejszego anglo-francuzkiego przymierza, lecz to ostatnie stało się dla obu stron mniej obowiązkowem.

Francja w przymierzu z Anglią zachowała zupełną wolność działania, w istocie konieczność zbliżająca Anglię z Francyą, już ustała. Rossya przestała być groźną dla Europy, święte przymierze złamane. W przedniciocie kwestyi Wschodniej jeżeli zbliżenie się Francyi z Rossyą, pierwszej przyniosło korzyść na wolności działania, druga zyskała na moralnem usprawiedliwieniu jej rzeczywistego czy nominalnego celu przy zaczęciu wojny z Turcyą. – Lecz obadwa mocarstwa

musiały również się zejść we wspólnej nieżyczliwości ku Austryi, która w czasie krymskiej kampanii wierna swej polityce nieszczerości, dwuznaczności i wahania się, zaszkodziła jednej stronie nie oświadczywszy się stanowczo za drugą i zbierać cudzym kosztem dla siebie korzyści, obok zaś tego nagrodzić bezinteressownego sprzymierzeńca koalicyi, Sardynię.
Nie jesteśmy poświęceni tajemnicom gabinetowym a bardziej jeszcze tym które zawierają obmian myśli pomiędzy monarchami, tym samym niechcemy upatrywać jakiegobądź związku pomiędzy widzeniem w Stutgardzie a wojną włoską, ale wolno nam będzie powiedzieć co dla nikogo nie będzie tajemnicą, że Rossyi nie tak przykro było patrzeć jak jéj wdzięczną przyjaciółkę biło na polach Magenty i Solferino. – Z tego tylko punktu widzenia zapatrując się na kampanję 1859r. przedsięwziętą, jak to ogłoszono, dla tego by Włochy zrobić wolnemi do Adrjatyku, ochłoniemy choć w części ze zdumienia w jakie nas wprawił excentryczny traktat w Villafranca.
Co się tyczy tego traktatu, to pierwsze co nam się rzuca w oczy, jest szczególna jego przychylność dla Austryi która za ustąpienie już utraconej bronią części Lombardyi zyskuje pozbycia się długu zaciągniętego na ujarzmienie tej prowincyi. jakoby zwrot kosztów wojennych, zachowuje przewagę strategiczną utrzymaniem ufortyfikowanego czworoboku, zyskuje nadto powrót straconych arcyksiążąt, i obszerne widoki jakie dla jej wpływu i intryg nastręcza ciemno określony projekt konfederacyi Włoskiej. Czyż można żądać więcej po tylu porażkach? Nie możemy żądać aby Austrja wyrzekła się czworoboku i krajów pozostałych pod jej władzą,

przyz-

przyznajemy że zdobycie takiej krainy jak Lombardja w ciągu niespełna dwóch miesięcy nie jest rzeczą zwyczajną, lecz czyż w Villafranca powinienby się zatrzymać oręż podniesiony wspaniałomyślnie, przyznajemy to. dla uczynienia Włoch wolnemi do Adrjatyku?

Tajemnica której klucz pozostał w ręku Napoleona III: jest traktat w Villafranca, do niego też trzebaby się udać po ten który otwiera drogę, jakim sposobem na zasadzie tegoż traktatu mają być zapewnione Włochom ich byt narodowy i nierozłączna z tymże jakakolwiek bądź niepodległość. Co się tyczy sposobu urzeczywistnienia tej projektowanej konfederacyi Włoskiej pod prezydencyą papieża i ze współudziałem członka związku Niemieckiego, Niemiecko-Słowiańsko-Madziarsko-anti-Włoskiej Austryi, to przy zaakceptowanym principium niewmieszania, kwestja ta może mieć dziś tylko przeczoną odpowiedź faktu dokonanego.

Nie może piękniej zaimprowizowanego nad projekt konfederacyi Włoskiej podług Villafranca; na nieszczęście piękność pomysłu wyrównywa trudności jego wykonania. Wcielenie Toskanii i Emillii do Piemontu obok pewnych zawikłań i trudności przedstawiających przez Rząd Francuzki politycznie sprzeciwiającej się przyłączeniu Toskanii, w istocie ~~zaś~~ niemającej nic przeciw niemu po wcieleniu Sabaudyi i Niccy do Francyi; wszystko to pokazuje, ile w trwałość zobowiązań w Villafranca wierzył sam ich autor.

Ostateczne wyświecenie okoliczności pokoju w Villafranca ~~spra~~ należy do przyszłości która stanowczo rozstrzygnie kwestyą Włoską, dotychczasowe sądy o polityce

Napoleo

Napoleona w tej kwestyi oparte są po większej części na domysłach których uzasadnienie wielce utrudnia ciągła dwuznaczność i krete zwroty biegu tej polityki. Wogóle wrażenie jakie pokój w Villafranca sprawił w Europie, jest wcale niekorzystne, i postawiłyby Cesarza Francuzów w nieprzyjaznem dla sprawy Włoskiéj świetle, jeżeliby w następnych potem wypadkach niektóre jego postępki niedawały powodu wnioskować inaczéj. - Co się tyczy wcielenia Sabaudyi i Niccy w którem tyle się troszczyła Sabaudja a nawet i oddalona od sceny tych wypadków Belgja, które sprawiło tyle chałasu w parlamencie Angielskim wobec nawet dość wyraźnej obojętności ważniejszych organów prassy tego kraju, to my uważaliśmy żądanie Francyi w tym względzie za zupełnie legalne i w niczem nieubliżające Włochom a nawet dla nich korzystne. Wcielając Sabaudję i Niccę, Francja zyskała więcej, niżby jej mogło przynieść korzyści nabycie paręset mil kwadr. z górzystego i nieurodzajnego kraju z miljonem niezupełna dzielnej lecz ubogiéj ludności, zyskała bowiem zupełne wycofanie obowiązku zachowania ścisłego granic narzuconych jej przez kongress Wiedeński. Lecz czyż tak wiele straciły Włochy? To prawda że strata gniazda swéj dynastyi i od wieków do niej należącego bolesną mogła być dla króla Wiktora Emanuela, podobnie jak Garibaldi mógł być głęboko urażony przejściem swego rodzinnego grodu pod berło Francuzkie, lecz Włosi rzeczywiście Włosi nie stracili ani piędzi swej rodzinnej ziemi, bo ani Sabaudja ani Nicca etnograficznie nie są Włoskie, sam Piemont geograficznie tylko i historycznie należy do Włoch. - W Turynie króluje język Francuzki

dyalekt

dyalekt piemoncki tak wymawianiem swoim różni się od klassycznego języka włoskiego, że mieszkaniec Rzymu albo Florencyi mógłby go dorozumieć się tylko przy pomocy mowy francuzkiéj. Lecz ustępując dwie transalpejskie prowincye Włochy zyskały sobie od Francyi moralną rękojmię niedopuszczenia panowania Austryackiego, silniejszą niż każde inne solemne zapewnienia i obietnice, a nadto nabyli sobie pewien rodzaj niezawisłości od Francyi względem prawa stanowienia o ich przyszłym losie. Wszakże Francya która wsparła Piemont w 1859 r. ma prawo sobie przypisywać cokolwiek się zrobi na korzyść sprawy włoskiéj, lecz wziąwszy Sabaudyę i Niceę od Piemontu, jest nawet <u>zmuszoną</u> okazać się przyjazną sprawie, która jéj samej rozszerzyła granice. Zostawmy zatem szanownym gentlemenom Kinglake, Horsman, sir Robert Peel deklamować przeciwko wiarołomstwu tego, który ogłaszał się bezinteressownym, niech im wtórują niektóre organa prassy Angielskiéj, Belgijskiéj i Niemieckiéj, niech sobie Szwajcarja hałasuje o swoją neutralność i mniemane jéj prawa na południowy brzeg Lemanu, niech znajduje adwokata w osobie szlachetnego lorda Sekretarza Stanu spraw zagranicznych Anglii, wszystko to nic nie dowodzi przeciw prawu, według nas, niezaprzeczonemu Francyi na zachodnie pochyłości Alp, i z drugiéj strony obowiązku Włoch zrobienia we własnym interessie tego ustępstwa Francyi.—

Rok 1860 w obecnem stuleciu które datuje od kongresu

kongressu Wiedeńskiego, jest bezwątpienia rokiem największych wypadków, jakich Europa była świadkiem, niewyłączając nawet lat 1848 i 9. Dzieje tych ostatnich przedstawiają nam przewrót bardziej gwałtowny, lecz rezultaty daleko bardziej niestanowcze, niż te które każą nam się spodziewać wypadki roku zaprzeszłego. Wprawdzie r. 1860 jedną tylko poruszył kwestyę, ale droga na którą ją postawił podniosła ją do znaczenia Europejskiej. Trudno zaprzeczyć coraz bardziej wzrastającej solidarności spraw wszystkich narodów, i chociaż bez niej dla sprawy jednego lub drugiego z nich lepiejby może było, gdyby mogła się rozstrzygnąć niewiążąc interessów różnych jej przeciwników, przecież taż sama solidarność ma to w sobie, że czyniąc miejscowy wypadek jakby powszechnym, robi ludzkość odpowiedzialną za jego rozwiązanie i przyśpiesza rozwiązywanie innych kwestyi, które, czy prędzej czy później, musiałyby wejść w porządek dzienny wszechludzkiego forum. W r. 1860 możeby można było zamknąć kwestyą włoską, kwestyą można rzec Europejską brzegami Padu i Mincio, przecież zaledwie brzegi odległej wyspy zabrzmiały odgłosem wyprawy człowieka, który miał z sobą tylko wielkość idei poświęcenia się, aliści niespokojność i pewien stopień przerażenia ogarnia wszystkie gabinety. Czy jest młodego pana małego kraju krańcowej Europy rozstającego się z berłem? Czy nowo wprowadzony w tych odległych stronach zwyczaj naradzania się votum powszechnego? Wszak przy pomocy tego głosowania L. Napoleon dokonał zamachu Stanu

2 Grudn.

I na chwilę można było sądzić że nieukontentowania i urazy i nawet niebezzasadne krytyka znikają przed zgodnością oporu który chcą przeciwstawić nowej dopiero grożącej wystąpieniem idei. Już święte przymierze zdaje się być bliskiem zmartwychstania. Cóż to tak nagle przebudza uśpione gabinety?

2 Grudnia. który był, można powiedzieć, ostatecznym tryumfem reakcyi po wypadkach 1848/9 r. – Wszak los który spotkał Ferdynanda II. dotknął był już monarchów daleko większego państwa niż jego. Los nieszczęśliwy któregoś monarchy nie obali jeszcze zasady monarchicznej, i sposób może być niebezpieczny użyty w którymbądź kraju nie obowiązuje jeszcze w niczem innych. Lecz straszliwsza jest nadto wszystko opinja powszechna, opinja. jeżeli się podoba. wygładzonego pospólstwa, zachwycającego się imieniem człowieka, którego sława nie jest heroizmem siły, zręczności lub innych niezwykłych fizycznych przymiotów, sławą bohaterów epopei, wielkich może tylko dla siebie, chociaż zresztą uwydatniających nikiedy fakt w którym się odznaczyła. Lecz o ile nistrza wznosi wielkość dzieła któremu się poświęcił chociażby nawet wykończenie nie odpowiedziało przedsięwzięciu, o tyle osoba Garibaldiego wyższa jest nad osoby bohaterów epopei, gdyż ze wspomnieniem czynów jego łączą się nie jedne tylko odrębne wypadki może zajmujące wyobraźnią, lecz niemające powszechnego interessu i niknące z ich dokonaniem. Tu bowiem z urokiem heroizmu łączy się wysoki interess wielkiej sprawy bo mającej stanowić o losach narodu, którego cywilizacya wyprzedziła wszystkie inne narody nowożytne, a nadewszystkiemi czyny góruje nieporównana okazałość sławy poświęcenia się. Wszakże zachwycając się bohaterem

niepodległe

niepodległości Włoskiej, opinja publiczna zatrzymywała ciągle uwagę swą nad sprawą tej niepodległości. Ubolewała ona gdy w uniesieniu swej exaltacyi, ów bohater pozwolił sobie słowem targnąć się na zobowiązania względem mocarstwa, dla którego własny interess tej sprawy nakazywał poważanie i przychylność rozwaźności, gdy ogłosił się nieugiętym w nieprzyjaźni dla człowieka, który na innym stanowisku drugim był kolosem tej sprawy; lecz nieomyliła się sądząc że wielkość duszy Garibaldiego unicestwi te uniesienia z szlachetnego wynikające źródła choć mniej pochwalne w obliczu żywotnej rozwagi. Zresztą ten uosobiony heroizm poświęcenia wielkiej sprawie, obok oparte na doświadczonym rozumie i dyplomatycznej zręczności, Zasługa patryotyczna Cavoura, sympatyczna i rycerska osoba Króla galanta (il re galantuomo) a nawet jaskrawa fizjonomia Mazziniego, który swoj nieubłagany fanatyzm politycznej wiary składa na ołtarzu ojczyzny;- wszystko to tworzy jeden z najbardziej uderzających obrazów w wielkiej dramie współczesnej historyi.-

Ośmielamy się wyrzec nieobawiając się chybić wiele, że jeżeli wypadki roku 1860 mogły grozić spokojności Europy, to wiele się przyczyniło do uchylenia tego niebezpieczeństwa stanowcza postawa jaką w nich zachowała Francja. Napoleon III.^ci^ pokazał że umie korzystać ze szkoły swoich poprzedników szczególniej Ludwika i rzeczypospolitej pod prezydencyą Cavaignaca.

Przeciez

Przecież na chwilę przynajmniej, przed zjazdem Warszawskim, położenie, nosiło na sobie wiele cech podobieństwa z r. 1840. Francyą można było uważać za odosobnioną. Widzenie się Badeńskie nie zbliżyło jej z Prussami; fakta spełnione jeszcze w pierwszej połowie roku 1860 rozerwały niemal wszelki związek z Austryą; stosunki z Rossyą doszły do szczególniejszego natężenia i nie można było rachować na sprzymierze z Anglią. Jeżeli z jednej strony wiele jest przesady w dowodzeniu tych którzy Anglią chcieli już widzieć skojarzoną, ze świętym przymierzem, to z drugiej – depesza lorda Johna Russela męża Stanu jednego z najprzychylniejszych Włochom; depesza ta (*) może służyć za najlepszy dowód, jak w razie stanowczego starcia, rząd Angielski niekoniecznie poświęci obawy i nieufność interessowi sprawy dla której zresztą najszczersza wyznaje przychylność.

Wistocie, w Anglii, w kraju postępu i najszerszej może w praktyce swobody, wszelka sprawa podnosząca ludzkość, znajduje większe może niż gdziekolwiek bądź współczucie: Jednak żadne sympatye nieosłabią ani na chwilę zazdrośnej czujności z jaką naród ten śledzi najmniejszą okoliczność mogącą nastręczyć rzeczywiste albo urojone obawy co do własnych interessów.

Przyznać zresztą należy iż niektóre okoliczności, mogły nieco oziębić (wyrażamy się terminem dyplomatycznym) stosunki Anglii z Francyą: lecz tutaj nie tyle szło zapewnie o wcielenie Sabaudyi; a raczej nieuszanowanie praw neutralności Szwajcaryi (podług mniemania Hr. Russela) ile o wyprawę Syryjską, którą zrzmają

(*) 31 Sierpnia 1860 r.

rzucając wsteczny pogląd na wypadki 1840r. wzbudzała obawę Anglii, niewiemy o ile uzasadnioną, o skryte zamiary L. Napoleona pomszczenia Sᵗᵉʲ Heleny. Lordowi Russelowi i większej części publiczności Angielskiej szczerze przychylnej dla sprawy Włoskiej niepodoba się że ta sprawa znajduje się niemal w zupełnej zależności od Cesarza Francuzów. Sprzyjając oswobodzeniu Włoch od Austryaków, chcieliby jednak żeby to dzieło dokonanem zostało bez przyłożenia ręki Francyi. Żądanie dziwaczne po błędach roku 1848. Przecież w r. 1860 Francya zrobiła dla Włoch wszystko to czego od niej można było wymagać. Wobec wypadków 10 i 26 Września, odwołanie czasowe posła Francuzkiego z Turynu, przy pozostawieniu sekretarza poselstwa sprawującym interessa, było tylko podrzędną formalnością dyplomatyczną, niewzbudzającą najmniejszej obawy co do Franko-Włoskiego sprzymierza. Taką była postawa Francyi przed zjazdem Październikowym. Skoro atoli obawy ze strony Północy rozpraszać się poczęły, jednocześnie spostrzegamy w polityce Francuzkiej pewien rodzaj cofania się: wystąpienie ze szczególną protekcyą Franciszkowi II w chwili gdy ocalenie jego mogło by być już tylko dziełem stanowczego naruszenia zasady niewmięszania — ponawianie zapewnienia nieopuszczania papieża jako pana świeckiego w jego dziedzictwie Sᵗᵒ Piotra, wreszcie półurzędowe w prawdzie tylko ale zawsze znaczące wyprowadzenie na plac konfederacyi Włoskiej; a to wobec dokonanego niemal w granicach zakreślonych bagnetem Austryackim i opieką Francuzką, dzieła jedności kraju. Ta chwilowa reakcya nieoznacza żadnego wyraźnego odstąpienia

odstąpienia od poprzedniej polityki r. 1860. lecz Francya chciała pokazać Europie, że szanując zasadę nie interwencyi względem Włoch, z gotowością odparcia wszelkiego targnięcia się na takową: niechce być jednakże współwinną wszystkiego tego co się dzieje we Włoszech, jak również, z drugiej strony – że pogróżki mocarstw Północy, nie skłonią ją do czynów równoważnych z odwołaniem Floty z Tulonu. –

Tym sposobem rozchodziły się chmury ostaniające zaciemniony horyzont r. 1860 i rok nowy otworzył się nadzieją, że mocarstwa wyczerpawszy arsenał pogróżek względem nowowypowiedzianych zasad międzynarodowych, a niemające chęci dać im bardziej stanowcze skutki złagodzą sprawę, przystępując do kroków jednających ich z nowością, acz kolwiek, z punktu widzenia stronnictwa krzyżowego, splamioną wadą kacerstwa. – W isto-

Wistocie, gdyby można uważać dyplom 20 Października jako krok Austryi ku stanowczej reorganizacyi róznorodnego imperium, krok ten arcy święty, arcy wielki na drodze postępu, byłby jasnym dowodem, że Habburgowie podołają przesileniu, ponieważ mają dość odwagi przed stanowczym jego rozwiązaniem, stanąć z biegiem ducha czasu. Lecz na nieszczęście, póżniejsze wypadki dowodzą, że jedna tylko konieczność popędziła na skrzydłach trwogi rząd Franciszka Józefa ku pewnej mecie, z której jeśli go nie poruszy ta sama konieczność, cofanie się jest jedyną perspektywą. Cofanie to nie koniecznie upatrujemy w patencie Lutowym, ten bowiem był tylko dla pewnej części monarchii Franciszka Józefa dość szerokiem rozwinięciem zasady Październikowej i obok niego praktyczne

by był

by było przyjęcie zasady dualizmu, przyjmując z pewnemi modyfikacjami, konstytucję z Marca 1848 r. dla Węgier i niezałatwując autonomii dla Czechów i Polaków. Może ta zasada dualizmu nie podobała by się tym, którzy pragną więcej jak swoje, ale pomiędzy żądaniem przyznania praw niezaprzeczonych narodowości, a skonfiskowaniem tychże na korzyść jedności Austryi Niemieckiej niema co wybierać. Wszakże nawet Niemiec Austryak, jeśli szczerze pragnie wolności swojej ojczyznie, nie może być bardzo zaspokojony repressyjnemi czynami swego rządu względem Węgier które przecież nie żądają więcej nad prawo. Lecz wszystko co robi rząd Austryacki, od pewnego czasu, zdaje się zdążać do tego aby przekonać jak błądzą ci, którzy wierzą w geniusz przezorności Habsburgów. Franciszek Józef zdaje się patrzeć obojętnie na przepaść która coraz bardziej rozwiera się pomiędzy nim a wielką częścią jego poddanych. Takie postępowanie jest nie tylko nagannem lecz nawet nietrafnem. Trudno bowiem pojąć w co dufa monarcha Austryacki? Ma on wprawdzie jeszcze liczne i dobrze uorganizowane wojsko; być może pokłada nadzieje na dywersyą jaką gotowi są zrobić dlań dawni jego sprzymierzeńcy. Niewiemy o ile uzasadnionemi mogą być takie nadzieje, lecz gdyby i tak nawet było, z jakąż siłą wystąpi on przeciw duchowi czasu, przeciw potędze opinii powszechnej, która już skazała na dyskredyt całą jego wewnętrzną i zewnętrzną politykę.

Zupełnie inny, niż dyplom 20 Październik, nosza na sobie charakter, postanowienia Cesarza Francuzów 24. Listopada. Widzimy tu jak potężny monarcha bez żadnego bliższego interessu, bez żadnej konieczności,

bez

bez żadnego moralnego przymusu, czyli ustępstwa opinii publicznej swojego narodu; gdyż jakkolwiek ich dało objawy ciche lecz dobitne powyższej opinii znacznie uprzedziły, atoli nigdy powaga władzy Cesarza nie stała na podstawach tak niewzruszonych, nigdy mniej nie potrzeba było mu obawiać się wypadków, któreby mogły grozić niepodległości jego woli. Można by zarzucić postanowieniom 24 Listopada ich małą objętość w duchu ustępstw, przedewszystkiem ponuiesie tych artykołów prawodawstwa 1852 r. które postawiły prassę, szczególniej zaś dziennikarstwo w położeniu nienormalnem. Sądziemy wszakże, że acz kolwiek droga otwarta 24 Listopada, dotąd zbyt słabo była utorowana, wszelako możemy mieć nadzieję, opierając się choćby na tem co od tej daty postąpionem było, że rząd L. Napoleona uniknie tych wahań, cofania się i bojaźliwego wyczekiwania, które cechują rządy słabe, że postęp jego na drodze reformy konstytucyi 1852 r., będzie pewny i trwały o ile powolny. —

Rok 1861 zawiódł nadzieje które w nim pokładać można było.

Zbliżenie się dwóch przeciwnych początków, o ile ono miało miejsce, pokazało się nadto niezupełnem, a niepowodzenie tej próby pojednawczej grozi naturalnie reakcyą. Niechcemy tu sądzić, czy strona interessująca dała zbyt mało, czy ci na których korzyść miały być uczynione, żądali zbyt wiele. Cóżkolwiek bądź względnie do poprzedniego r. 1861 zajmuje takie stanowisko jak rok 1849 do 1848; jest on istotnie rokiem cofania się i oznacza stan rzeczy, w którym

jedna

jedna strona waha się, czy ma się ośmielić na powrót stanowczy do dawnego, druga zaś wiecznie jeszcze wątpi o powodzeniu, lecz ciągle traci to, co jéj podtrzymuje otuchę. Z pomiędzy kwestyi które tak ciężą na spokojności Europy żadna dotąd, nietylko że nie otrzymała stanowczego rozwiązania, ale nawet nie została doprowadzoną do takiego stopnia, na którym jéj stanowisko byłoby praktykowanem. Dla tego my nie z taką ufnością witamy nowy rok 1862 z jakim witaliśmy rok 1861, nie bezzasadnie obawiając się, czy w nim nie będziemy świadkami ciężkich doświadczeń, przez jakie przejść musi sprawa postępu i cywilizacyi, zanim dojdzie do stanowiska na którem zapewnionem będzie jéj zwycięztwo. —

Niepewność ciężka, mozolna ogarnęła wszystkiem; jéj jarzmo jest tak nieznośne iż bardzo wielu żądają rozstrzygnięcia w jaki kolwiek bądź sposób, chociażby takowe niebyło po ich myśli. Przed nami stoi pytanie, na które dość drażliwie odpowiadać: czy węzeł kwestyi Europejskich koniecznie mieczem przeciąć musi, czy też możliwe jest jego staranne rozwikłanie dziełem perswazyi, układów i wzajemnych ustępstw? Bez wątpienia, jeżeliby ta możliwość nie miała za sobą pewnej dozy wątpliwości, nasz wybór nie byłby trudny. Lecz abyśmy mogli wyrzec się żądania rozstrzygnięcia gwałtownego, rozstrzygnięcia środkiem przeciwnym ludzkości, a to dla położenia końca stanowi gorszego od stanu wojny, potrzeba aby rozstrzygnięcie drogą pokojową było czemściś więcej jak mrzonką polityczną, albo samym tylko pium desiderium.

Na nieszczęście ile w teorji idea ta zdaje się być przystępna i na pozór do urzeczywistnienia łatwą, o tyle w praktyce niema ona powodzenia. Historja wszystkich wieków pokazuje nam że człowiek nigdy prawie dobrowolnie nie ustąpił tego co nazywa swoim prawem, chociażby to prawo najwidoczniej niezgodne było z pojęciem jakie przywiązujemy do tego wyrazu. Między narodami jak i pośród jednego narodu, postęp i idea prawdy przebijały sobie drogę siłą. Rzadkie wyjątki na jakie w tym względzie napotykamy przypisać należy Boskiemu natchnieniu albo raczej powiemy, przeczuciu własnego interessu i instynktowi własnego zachowania. Tak jest, i być musi, inaczej człowiek wzniósłby się do Bogów. Wewnątrz narodu prawo krajowe swoim obowiązującym charakterem, nakładając przymus na każdego członka nierozdzielnego), stawi tamę roszczeniom niepowściągnionym woli ludzkiej; jednakże pojmując dobroczynny skutek tej obowiązkowości prawa, musiemy przyznać, że początek nie jest bez grzechu i tutaj właśnie pokazuje się ułomność w tak wysokim stopniu rozwiniętych stosunków prawa cywilnego, że ono przyznając swoją niekompetentność w wymierzeniu wyższej nieograniczonej sprawiedliwości, przyjęło układ rzeczy legowany wiekami bezprawia, od niego zaczęło i na niem oparto rozwój swej działalności. Tylko wieki legalności łagodzą szorstkość dzieł bezprawia. Cóż więc musi być w stosunkach między narodami, które niemają jeszcze stanowczego określenia, a to choćby było, traci swe znaczenie dla braku siły obowiązującej. W tej sferze aż do

ostatk

ostatnich czasów panowała zupełna anarchia: przemoc, ślepy traf, wypadek szczęścia lub niepowodzenia, tutaj zastępowały miejsce skutków prawa. Powoli jednak początki prawne przeniknęły i w stosunki międzypaństwowe, pewne zasady nabyły znaczenia względnie obowiązującego. Lecz z tąd jakże daleko do zupełnego uprawnienia tych stosunków! możemyż żądać aby kompromis pojednawczy rozstrzygał processa międzynarodowe? Jeżeliby tak było, zebranie państw i narodów ustąpiłoby wnet miejsca związkowi całego świata, pokój powszechny i wieczny uczyniłby każde państwo wśród całej ludzkości tem czem jest każdy Kanton wpośród Rzeczypospolitej Szwajcarskiej. Mówiliśmy już o dążności dość wyraźnej naszego wieku ku takowemu skojarzeniu, ale jak wielkim jest przedział który to nas oddziela od tego błogiego momentu! I jeżeli idea ta wyrabia się na drodze postępu, czyż nie potrzeba nam będzie jeszcze gwałtownego popchnięcia naprzód abyśmy przed oczyma mieli ów roszczyn! –

Z tego względu rozważany, systemat wyczekiwania będący godłem polityki monarchy w którego rękach w znacznej części spoczywa rozwiązanie najważniejszych kwestyi Europejskich, wiedzie za sobą pewne niedogodności dla sprawy postępu. Niekiedy i w pewnych razach dyktuje go doświadczona przezorność, ale najczęściej jeżeli nie skrywa niebezpiecznych lub ambitnych zamiarów – cechuje on umysły słabe, które nie pragnąc złego, nie mają śmiałości odważyć się na dobre, przecież uważać należy, iż w obec sprawy pomiędzy postępem a reakcyą, liberalizmem a abso-

lutyz

absolutyzmem, zasadą narodowości, a tak nazwanem prawem Boskiem, ostatniéj przynosi korzyść tą, na czem pierwsza traci najwięcéj: wistocie stronnictwo wsteczne mniéj ponosi szwanku od niepełności, gdyż opierając się, prócz materjalnéj siły na powadze jaką mu dają wieki trwania prawo przez nie bronionych, zyskuje na czasie z każdą chwilą zwłoki. Przeciwne mu stronnictwo będąc stronnictwem zasad nowych, z każdą taką chwilą traci na moralnéj swéj sile, która dla niego dopełnia brak materjalnéj. Każda chwila zwłoki odbiera mu otuchy, ostudza zapał mass, osłabia samą wiarę w dobroć sprawy, prowadzi do zobojętnienia i gnuśności. Wielkiego potrzeba zapału, większej jeszcze odwagi cywilnéj, aby przy długiem zawieszeniu wytrwać w téj pierwotnéj świeżości sił, która w chwili nastąpienia niebdzownych wypadków, zagrzana ogniem wiary w swoje posłannictwo, nie rzadko tak wielkich dzieł dokonywa. Tak więc systemat pozostawienia przyszłości, rozstrzygnięcia bieżących kwestyi, w widokach uniknięcia starć gwałtownych, w ogóle mówiąc, przynosi korzyść tylko téj stronie, któréj wejrzenia obrócone są na przeszłość.

Pozostaje się więc inny środek rozstrzygnięcia, polegający na przymuszonej zgodzie strony, która okaże się słabszą, na warunki przepisane przez drugą. Środek, do osiągnięcia takiego rezultatu najprostszy, lecz w dzisiejszym czasie, do takiego stanowiska nienawistny opinii publicznej, że ta przekłada raczéj znosić wszystkie ciężary, mozoły i prace zestanu przez stan nieokreślony tymczasowości, niż dotknąć się

nici

nici mającej przeprowadzić ten straszny wybuch który nazywamy wojną. Nie żeby wojny teraźniejsze straszliwsze były od wojen, które tak często i dla tak błachych powodów wzniecano w wiekach zeszłych, owszem, rozwój prawa międzynarodowego nie mało się przyczynił w naszych czasach do złagodzenia okoliczności towarzyszących wojnie; lecz to czego często spoglądanie się uczyniło pospolitem naszym ojcom, dla nas ta sama ludzkość, która je potępiła, przeszkadzając rozlewowi krwi, uczyniła zjawiskiem tym bardziej strasznem, iż jest ono nader rzadkiem. W jednym tylko razie dopuszcza tę ostateczność: wtenczas, gdy wątpliwość wszelka ustaje co do możebności innego sposobu rozwiązania, które jest niezbędnem.
Czy podług tego dziś mamy wyrzec, że ta okropna ostateczność w obecnym czasie przedstawia się nieuchronną? Nie możemy, nie śmiemy wyrzec tego fatalnego wyroku.
Atoli odstępując od roztrząsania przeszłości, wejdźmy w krainę domysłów niepewnych, lecz opartych na podstawach historycznych i na logice faktów spełnionych, ośmielając się przedzierać grubą mgłę która okrywa niepewną przyszłość.

IV.

Nowy Rok wobec Kwestyi Narodowości.

Nie jest to już tajemnicą dla nikogo, że najważniejsze, ba nawet niemal wszystkie poruszenia czasu obecnego mają za dźwignię zasadę narodowości. Nie mamy wcale chęci wdawać się w ciemne i zawiłe definiowanie przedmiotu, który rozważany in abstracto i tak określony wydać może w przystosowaniu tej teoryi najdziwaczniejsze i wielu nawet kompromitujące rezultaty, podczas gdy przedmiot praktycznie jest może jednym z tych których pojęcie najbardziej jest upowszechnione, gdyż za wyłączeniem istot ubezcenionych którym zaledwie można dać nazwisko ludzkie, i ciasnego kółka filozofów kosmopolitów, czuje to na sobie, każdy przyznaje swoją należność do pewnej narodowości. Tylko opierając się na podstawach, któreśmy wyłożyli powyżej łacniej możemy i ocenić wypadki już wydarzone i w obecnym już stanie rzeczy rozważyć znaczenie bieżących kwestyi i ich możliwe rozwiązanie.

Kwestya Włoska.

Najpierwsza jeżeli nie dla swej ważności, to w porządku chronologicznym kwestyi politycznych Europy jest Kwestya Włoska, albo też dwie nierozłączne jedna z drugą kwestye Rzymska i Wenecka. Już od roku Europa z niespokojnością oczekuje wypadku któryby otworzył drogę do wyjścia tym dwóm czynnikom niepokoju

i dotąd

i dotąd podobnie jak w chwili ich zaczątku, nikt z pewnością nie powie jakie będzie rozwiązanie tego węzła Gordyjskiego. Rozważając atoli te dwie kwestye i porównywając je między sobą, przychodziemy do zapytania: 1° Do rozwiązania której z nich większą Włosi powinni przywiązywać wagę. 2 Która z nich bardziej jest naglącą i tem samem w zajęciu się której oddać wypada pierwszeństwo? 3. Czy mogą być odłączone jedna od drugiej, rozumie się czasowo tylko, czy też pomiędzy niemi panuje ten fatalny związek, który niedopości rozwiązania której bądź z nich, nie pociągnąwszy za sobą wypadków które i pozostałą porwą wprzód nieprzygotowanego rozwiązania?
To ostatnie przypuszczenie gdyby się sprawdziło, byłoby bez wątpienia opłakanem dla spokojności Europy, gdyż w takim razie kwestya Włoska pociągnąwszy za sobą inne, sprowadziłaby starcie Europejskie. Kierowana tą myślą, opinja, przyjazna Włochom, lecz predewszystkiem lękająca się gwałtownych wstrząśnień, żąda, ażeby stanowcze kroki w przedmiocie Wenecyi, uprzedziło wzmocnienie się i utrwalenie jedności państwa Włoskiego, czego jak sami przyznają, niepodobna albo przynajmniej trudno bez uzyskania jego naturalnej stolicy, odwiecznego miasta, które tymczasem jest ogniskiem intryg i usiłowań wyrządzenia szkody sprawie jedności Włoch, usiłowań ile niedorzecznych tyle wszakże nużących.
Bez wątpienia gdyby niebawem po ogłoszeniu Królestwa Włoskiego, kwestya jego stolicy rozstrzygniętą została sposób powyższy odbycia processu zupełnego zjednoczenia i emancypacyi półwyspu Apenińskiego, byłby niezaprzeczenie najpożądańszy.

Lecz

Lecz obecnie po roku już przeszło stanu rzeczy ostatecznie naprężonego, przy ciągłej niepewności co do sposobu i daty rozwiązania węzłu Rzymskiego, przy niemniej stanowczo dawanych przez Austryę dowodach usuwających przypuszczenia co do możliwości załatwienia drogą pokoju i układów sporu Weneckiego, czem nie przestawali się tudzież optymiści miłośnicy pokoju, obecnie staje się coraz bardziej przypuszczalnemi wypadki nagłe lecz nie niespodziewane, których nastąpienie może obalić cały program optymizmu.

Spór Rzymski uważany być może dwojako: jako kwestya władzy świeckiej głowy kościoła i tym sposobem sprawa Europejska albo nawet więcej jak Europejska bo ogarniająca cały świat katolicki; powtóre, jako kwestya stolicy Włoch jedno tylko miasto odwieczne być może, ponieważ ono samo, na swoich siedmiu pagórkach, ma dostateczną powagę, ażeby kazać umilknąć wszystkim tradycyom średniowiekowym i municypalnemu współzawodnictwu; w tym razie jest to tylko kwestya polityczna Włoska.

W pierwszym razie uważana sprawa Rzymska jest jak to sprawiedliwie powiedziano dziełem czasu i rozwiązać ją może nie oręż ani nawet dyplomacya gabinetów bliżej zainteressowanych, lecz jeden tylko wyrok postępowy opinii powszechnej, która potrafi sprawę kościoła katolickiego i nierozdzielnego z nim papiestwa, odłączyć od wiary w konieczność władzy świeckiej dla głowy kościoła. – Mamy dość pewne podstawy do wnioskowania, że powyższa dojrzałość opinii powszechnej nie jest zbyt daleko. Lecz słuszne to wyczekiwanie dojrzałości opinii względem strony religijnej albo raczej

kościoła

kościelnej sporu Rzymskiego czy nie przynosi uszczerbku dla jego strony politycznej? Stronnicy jedności Włoskiej a zarazem zachowania pokoju quand même, czyż nie przyznają, że ze zbytniej miłości dla drugiego, przyprawili by o szwank pierwszy.

My zaś sądziemy że stopień dojrzałości wymagalnej politycznie dla rozwiązania sporu Rzymskiego już nastąpił od chwili, gdy zbrojne zajęcie kraju przez wojsko cudzoziemskie stało się conditio sine qua non utrzymania świeckiej powagi papieża. Zresztą upoważniona do częściowego obalenia tej powagi już sama przez się resztę jéj obala. Co się tyczy zajęcia Francuzkiego, które samo tylko utrzymuje władzę papieża w szczupłych granicach pozostałéj części jego państwa to bezwątpienia była chwila w któréj obok wielu niedogodności jakie pociągało to zajęcie, miało ono i swoją dobrą stronę jak dla sprawy Włoskiéj tak i dla spokojności Europy; mówimy tu o epoce wypadków które sprowadziły zjednoczenie Włoch, a która mogła by być świadkiem okropnego starcia spowodowanego interwencyą Austryi, jeśliby usposobienie wojowniczych téj ostatniéj nie miarkowała obecność Francuzów w Rzymie. Dziś i od roku przeszło oręż Francuzki w Rzymie służy tylko za tarczę sprzyjającym się intrygom nieprzyjaznym dla jego własnych widoków i wyprawom bandyckim, nie służącym właściwie nawet żadnéj sprawie i których jedyny skutek jest tama uspokojeniu się i rozwoju dobrobytu mieszkańców Włoch południowych.

Żądać od stolicy apostolskiéj wejścia w układy mające na celu pozbawienie jéj attrybucyi, których ona zrzec się nie pragnie, a jednocześnie zapewniać ją o zatrzy-

manie

załogi która samej je tylko zachowuje, jestto zaiste dopuszczać się szczególnej z samym sobą sprzeczności. Rzecz oczewista, że dopóki załoga francuzka zajmować będzie gród siedmiopagórkowy, dopóty ani myśleć można o skłonienie dworu Rzymskiego do jakichkolwiek bądź ustępstw i stawiąc za podstawę układów, powrócenie mu całego dawniej przezeń posiadanego terrytoryum on postępuje przynajmiej logicznie względem zasad którym pozostał wierny. Co się tycze pogróżki opuszczenia grodu św. Piotra wrazie wejścia do niego Piemontczyków, to dla widu okoliczności nie dopuszczamy możności jej spełnienia. Najprzód, Pius IX opuściłby Rzym chyba dla tego żeby sprowadzić nań koalicyą Europejską jak w r. 1848. Ta koalicya stanęła by nie tylko przeciw Włochom lecz siłą okoliczności i przeciw Francyi; zapewne nie zyskała by ona dobrego przyjęcia od Anglii gdyż do jakiegokolwiek zwrotu polityki nie pobudziłaby Anglią jej nieufność ku Napoleonowi III, nie mogłaby przecież ona oświadczyć się na korzyść strony wzbrajającej się za to przeciw czemu od 1848 Anglia nie przestaje protestować. Jeżeliby jak wypada, koalicya była czysto katolicką, sądziemy iż czynność jej ograniczałaby się mniej ważnemi demonstracyami nieprzyjacielskiemi; zbyt potężny jest Cesarz Francuzów, ażeby przeciwko niemu otwarcie mogła wystąpić Austrya bez niekatolickich swoich sprzymierzeńców. Cóżkolwiek bądź takie wystąpienie byłoby krokiem zaczepnym, na który zapewnie w dzisiejszych okolicznościach ledwie kto może się odważyć.

Jedyny jest więc środek rozwiązania kwestyi Rzymskiej, drogą przymusu przynajmniej moralnego: pogróżka cofnięcia załogi francuzkiej, przynajmiej z lewego brzegu Tybru. Pomiędzy kombinacyami jakie się tu nastręczają dla pogodzenia dwóch rzeczy równie niezbędnych: zachowania niezawisłości Stolicy Apostolskiej i objęcia Rzymu na stolicę Włoch zwracamy uwagę na jedną, która, zdaje się nam, ostatnią przywiedzioną była i która ze wszystkich jest najmniej radykalną, ponieważ uświęca cień władzy Papieża. Podług tej wojska francuzkie nie opuszczając zupełnie Włoch, na wszelki wypadek, cofnęłyby się tymczasowo na prawy brzeg Tybru. Włochy weszłyby w posiadanie swojej naturalnej stolicy zobwodem na lewym brzegu rzeki; zaś Watykan i cała poza-

Stała

stała część Świętopietrza, zostawionebyłyby dla Ojca Św. tworząc tym sposobem, małe państwo zupełnie niezależne od Włoch wswoim wewnętrzny[m] rozrządzie, jako rękojmia samoistności politycznej Stolicy Apostolskiej. Do chwili urganizowania ostatecznego armii albo straży papiezkiej, wojska francuzkie pozostałyby w kraju kościelnym. Włochy zaś przywrócone do łaski Ojca Św przyłożyłyby się, wyznaczeniem dlań listy cywilnej jako hołd za wikaryat świecki Wiktora Emanuela nad pozostałą częścią państwa papiezkiego, - do utrzymani[a] należnej jego powagi i świetności jego dworu. Kardynałowie mogliby zajmować miejsce w Senacie Włoskim. Oddzielne układy powinnyby, podług nas, urządzić stosunki władzy świeckiej we Włoszech z duchowną. Niechby za nadanie mu większej swobody duchowieństwo zrzekło się wmieszania we sprawy cywilne: dla czegożby prawo o małżeństwie cywilnem obowiązkowem które już od wiek[u] blisko panuje we Francyi tej pierworodnej córce Kościoła, nie miało być przyjęte w Włoszech? Nie idzie zatem żeby prawodawstwo włoskie miało bezwarunkowo przyjąć obowiązujące dziś przepisy prawa cywilnego Francyi.

Sądziemy też że zredukowanie liczby dyecezyj nie jest rzeczą która by zbyteczną była we Włoszech. Kraj ten biorąc go wcałej rozciągłości liczy biskupstw i arcybiskupstw prawie tyle co wszystkie inne kraje Europy razem wzięte: wsamem dawnem Neapolitańskiem liczy się ich 114, b. kraj kościelny: 67; otóż wsamych południowych Włoszech przeszło dwa razy tyle co we Francyi nawet wpołączeniu z Belgią.

Nadmieniony przez nas projekt nie uważamy za doskonały ani ponosimy go wyżej nad inne: nie uważamy go nawet za ostatnie słowo jak[ie] wtej mierze wyrzeczonem być może. Lecz dyplomacya wybiera zawsze do rozwiązania danej kwestyi, program najbardziej zachowawczy.

Lecz jakąkolwiek ważność mieć może kwestya Rzymska, ta znika przed kolossalnem znaczeniem i objęmem kwestyi Weneckiej która dla Europy całej jest kwestyą pokoju lub wojny, siła Włoch może rozstrzygnąć o ich bycie lub niebycie. Nie idzie tu o jedno tylko powrócenie 2½ miljona ludzi ich matce ojczyźnie: bez wątpienia gdyby los całego narodu miał być oparty na poświęceniu pewnej jego części, na odcięciu od

zdrowego

zdrowego organizmu jednego członka, w takim razie możnaby było żądać tej
ofiary dla pokoju Europy i pewności własnego bytu; kwestya Wenecka
przybrałaby charakter pretensyi Włoch w gruncie słusznej lecz nieuspra-
wiedliwionej posiadaniem środków dla jej poparcia. Lecz czyż wistocie
mogą Włochy bez uchybienia własnej sprawie, bez zaniedbania tego na
czem polega ich byt spokojny, wyrzec się Wenecyi na korzyść domu Au-
stryackiego? Jeżeli związek Włoski na podstawach traktatu w Villa-
franca był podług nas niepraktyczny, to głównie dla tego, że do składu
jego wchodziło obce zupełnie narodowości Włoskiej państwo jedynie w cha-
rakterze posiadacza części włoskiego terrytoryum. Dla tych samych po-
wodów i tem bardziej jeszcze, Włochy jednolite i niezawisłe nie są możli-
we bez Wenecyi. Pomijając względy wszelkiej słuszności jaka się należy
prowincyi która w r. 1849 najdłużej opierała się panowaniu Austryackie-
mu we Włoszech, która w średnich wiekach była może najświetniejszą
przedstawicielką narodowości Włoskiej; powody pierwszej ważności, poli-
tyczne, strategiczne i moralne nie dozwalają aby ta prowincya miała
pod panowaniem Austryi pozostać. Dopóki ono istnieje Włochy będą zmu-
szone dla własnego ratunku pozostawać w zawisłości innego mocar-
stwa którego by opieka zabezpieczała je od pochłonięcia przez Austryą;
jeżeli Rzym jest sercem Włoch, to bez wątpienia Wenecya w rękach
obcych jest kluczem którym zawsze, przy sprzyjających okolicznościach,
panowanie Austryackie otworzyć może sobie drogę. Nad Włochami
wisieć będzie zawsze miecz Damoklesowski powrotu panowania
Austryackiego. Czy Austrya ma równie słuszne powody do zatrzy-
mania tej prowincyi pod swoją władzą? Wszelkie rozumowania nie-
mieckiej prassy usłużnej gabinetowi Wiedeńskiemu nie zdołają
przekonać nikogo jasno rzecz widzącego. Jakakolwiek może być
ważność strategiczna linii Mincio i Adygi, równie jak tej części
wybrzeża Adryatyckiego, wszystkie te widoki potężnie przeważają

nieuchronne

nieuchronne koszta utrzymania tych krajów, a bardziej jeszcze ewentualność wypadków które pociągnąć za sobą mogą zupełne rozpadnięcie już i tak nie zbyt mocno trzymającego się różnorodnego gmachu monarchii Hapsburgów, ewentualność która zmusza Austryą do trzymania się na takiej stopie która jaż do najopłakańszego stanu doprowadziła jej skarb publiczny i grozi bliską perspektywą bankructwa. W tejto myśli, opinia powszechna albo przynajmniej jej część liberalno zachowawcza, wyraziła się wwielu artykułach dziennikarskich i oddzielnych broszurach mających na celu wskazanie sposobu załatwienia tego niebezpiecznego sporu drogą układów, przez dobrowolne zrzeczenie się Austryi od posiadania Wenecyi. Przyznając to posiadanie jako nie przynoszące korzyści odpowiednich jego kosztom, ukazując na wynikły z tego opłakany stan finansów, wyprowadzono - że pozbycie się powodu tych wszystkich ciężarów jest samo wsobie już wielką dogodnością; wszakże, chociaż zręczna amputacya członka zgangrenowanego jest istotną przysługą dla ocalonego ciała; dla usunięcia jednak zarzutów jakieby co do następstw tego ustąpienia powstać mogły, proponowano Austryi sowitą indemnizacyą, jużto pienieżną, jużto terytoryalną nareszcie jedną i drugą razem. Co do wynagrodzenia pieniężnego którego wypłata rozumie się zostałaby nałożona na Włochy, to dla nie dotknięcia drażliwości domu Austryackiego któryby powstał przeciw myśli sprzedawania swych posiadłości, starano się przedstawić je jako zwrot kosztów na utrzymanie fortyfikacyj i wojsk dla strzeżenia prowincyi Weneckiej. Lecz na wszystkie te dowodzenia, na nieurojone obawy strat daleko ważniejszych nad poniesione dotąd, na widok potwornego położenia Kraju którego ludność jednomyślnie powstaje przeciw wszelkiej myśli pogodzenia się z panowaniem Austryackiem, na bardzo niechętny współudział tej ludności która niby to jest podporą tej monarchii, na samą nawet niedorzeczność uporu przy zachowaniu praw najwidoczniej tylko szkodliwych - odpowiada dynastyczna pycha Habsburgów która obraża się samą nawet myślą handlowania tem, co nazywa swojem świętem i nietykalnem

prawem

prawem, za całość którego jej oręż odpowiada. I tak fałszywy punkt honoru chce mieć 2½ miljony dusz w położeniu gwałtownem, nienormalnem, zabójczem, każe 30^{tu} innym znosić ciężar utrzymania tego urojonego obowiązku i rzuca je równie jak własną swą osobistość, w przepaść najciemniejszej, najniepewniejszej przyszłości, napełniając całą Europę obawą wojny powszechnej!

Kwestya Austryacka.

W tym to uporze dynastycznym monarchy Austryackiego, kwestya włoska ma swój punkt zetknięcia z kwestyą Austryacką. Przyznając że posiadanie Weneckiego przynosi Austryi niezliczone straty nie dając jej w zamian szczególnych korzyści, z drugiej strony pojmujemy że odstąpienie tej prowincyi wymagałoby od Austryi ofiar na które trudno jej się zdecydować. Prócz familijnej pychy Habsburgów, potrzeba by było w takim razie, zrzec się swych tradycyj i odwiecznej polityki, jak w wewnętrznych tak i zewnętrznych stosunkach szczerze się przejąć zasadami liberalnemi i przyznać zasadę narodowości tak jak ją pojmuje praktyczny rozsądek, zamiast systematycznego gwałcenia jej już to wprost już to przez machiawelskie intrygi, doprowadzające powyższą zasadę ad absurdum, do ostateczności dzikich, potwornych, aby samą przez się ją potępić: potrzeby by Włochy które Ks. Metternich nazwał na serjo wyrażeniem geograficznem, przyznać za istotną jednostkę polityczną, nierozdzielną i samoistną. Zaiste można się zdecydować i na takie ofiary dla ochronienia się od ryzyku, praw i znaczenia pierwszorzędnego państwa; lecz z nieubłaganym uporem łączy się zaufanie w nieziomność zasad którym dotychczas Austrya pozostała się wierną i które, spodziewa się zapewne, że znajdą i zewnątrz jej poparcie. Trudno nam wiedzieć o ile to zaufanie ~~wnieztomność~~ uzasadnione zostało zobowiązaniami uczynionemi przez przypuszczalnych sprzymierzeńców Austryi, choć też nie wiemy czy to zaufanie niema raczej źródła w tej fatalności, w uwiedzeniu się losem nieodzownym. Cóżkolwiek bądź, Austrya czyniąc, rozwiązanie sporu weneckiego, siłą oręża koniecznem, wyprowadza na plac albo raczej poddaje pod sąd prawa narodów trzy ważne w świecie politycznym kwestye: kwestyą węgierską a obok niej niemiecko-austryacką i austro-słowiańską, nie mówiąc już o tem że i sprawa Niemiecka i kwestya wschodnia łatwo się z tąd wywiązać mogą. Trudno sobie wystawić jakie mogą być następstwa kroku takiego, jak ten który uczyniła obrażona duma dynastyczna rozkazawszy armii Austryackiej przekroczyć Tessyn w r. 1859. Jeżeli krótkie trwanie owej kampanii, niespodziewany zwrot jej i mały przestwór działań

nie

niepozwoliły Węgrom, których usposobienie wcale się nie różniło od teraźniejszego, przyłączyć się do nieprzyjaciół Austryi, to nikt nie wątpi że dziś w razie, mogących wybuchnąć nieprzyjaznych kroków taka neutralność nie byłaby możliwą; nawet, wypadki któreby wynikły nad Cissą i Dunajem zajęłyby pierwsze miejsce przed tem których by placem były okolice Mincio lub Adygi. Nikt a nawet zapewnie sam rząd Austryacki nie łudził się nadzieją uniknienia dywersyi węgierskiej przez ustępstwa poczynione dyplomem październikowym; ale w danej chwili obszerniejsze nawet ustępstwa Austryi wywołane niebezpieczeństwem, nie ponowiłyby na jej korzyść dramatu Maryi Teresy. Węgry pojmują dobrze wiele im się spodziewać od obietnic i zobowiązań domu Austryackiego i jeżeli dziś zamykają się ściśle w biernym oporze na legalnych podstawach to nie dla tego ażeby czyniąc zadość dziwnej pretensyi podawanej przez zaaustryackich wielbicieli konstytucyi lutowej i ministeryum Szmerlinga, zrzec się w chwili stosownej naturalnego związku z Włochami skojarzonego wspólnością widoków, życzeń i antypatyj. Wypada przyznać że jeżeli Węgry nie mogą ani na krok odstąpić od praw swoich r. 1848, z drugiej strony polityczny dualizm który może być jedyną podstawą niewymuszonego związku Węgier z koroną Wiedeńską przedstawia dla tej ostatniej znaczne niedogodności praktyczne; gdy dwa ciała nie łączy jedna dusza, pomiędzy niemi łatwo wynikają owe nieporozumienia, niesnaski, spory które niekoniecznie odrazu mogą sprowadzić ich zupełne rozdwojenie, ale czynią niepodobnemi wwykonaniu wiele zadań nader ważnych których zişzczenie jedną tylko wspólną ich siłą jest możliwe. Taki związek jure imperii albo dokładniej jure sceptri widziemy zresztą konsystującym nie z tak wielkiemi niedogodnościami pomiędzy Szwecyą a Norwegią, gdzie, podług nas, wzajemna autonomia zupełna jest daleko mniej wymagalną niż między Austryą a Węgrami. Tam jej podstawą jest rożność organizacyjna gdy tu przedewszystkiem rożność narodowości. Niepojmujemy też dla czego by np. Norwegczyk, który mówi prawie tymże dyalektem, wyznaje też wiarę i wogóle żyje niemal w tych samych warunkach społecznych co jego sąsiad zagórny – nie miałby obok tylu warunków wspólności przyjąć wspólne prawa i wspólnyą ich strażnicę. Ale pomiędzy Pesztem a Wiedniem istnieje przepaść którą niezdołają zgłębić ani cztery wieki małżeństwa Austryackiego, ani dworackie pożycie pewnej części arystokracyi Węgierskiej, ani zniemczenie niektórych klass tego społeczeństwa, ani podwojone nawet usiłowania centralizacyjne i germanizacyjne w których nie bardzo wskórał Józef II i Franciszek Józef z ministrem Bachem i liberalnym p. Szmerlingiem, ani militarny despotyzm Austryi, ani niezręczny współudział Kroatów i Serbów. Jeżeliby związek Austryi z krajami z tamtej strony Litawy nie może

być

być uskuteczniony tylko wieczniotrwałym stanem obozowym, albo też przez zastosowanie zasady dualizmu, przy której związek powyższy, ciągle jest narażony skutki swej wątłości, czyż nie lepiejby było udać się do sposobu któryby, ograniczając kraje berła Austryackiego od Wschodu brzegami Litawy i Wisły, pozostawił przecież Austryę jednak mocarstwa 1go rzędu, nawet uczynił istotnie potężniejszą niż teraz. Chcemy tu mówić o kombinacyi wzajemnego wymianu pomiędzy monarchami krajów ich korony, kombinacyi która niech sobie przejmuje zgrozą egzaltowanych konserwatystów: ci zapewne nieomieszkaliby okrzyknąć ją za niecne przemycanie ludźmi, za żydowską frymarkę, zapominając o tém, jakie nazwisko należy się tym, którzy dla osobistych lub familijnych widoków, czy też w chęci dogodzenia swej ambicyi, namiętności, nienawiści, obawie istotnej czy urojonej, nie sprzedają już lecz oddają na zatracenie głowy powierzonych na ich odpowiedzialność – zwracając ciężar dogodzenia swoim zamiarom na lud obcy ich uczuciu . . .

Zresztą przy Napoleonie 1szym a poprzednio jeszcze przy Józefie IIgim, praktykował się między monarchami obmian ich posiadłości; dla czegożby nasz wiek handlu i materyalnych interesów, nie miał dla załatwienia spraw grożących najcięższém zawikłaniem – wznowić, już nie dla zaokrąglenia posiadłości jakiej korony lecz dla ukojenia ducha narodowości i liberalizmu tych chorób politycznych naszego wieku, wznowić tę praktykę wieków upłynionych? Czyżby np. nie mógł król bawarski pożegnawszy poczciwych swoich Monachijczyków, odstąpić bogate dziedzictwo swoje w zamian za bogatsze jeszcze Węgry? Za jego przykładem i król Wirtemberski i W. X. Badeński znaleźliby co u monarchy z domu Lotaryńskiego do zamienienia na ich posiadłości. Trudności częściowe jakieby mogło napotkać wykonanie tego obmianu politycznego, ubliżenie niektórym interesom miejscowym i powadze tradycyjnych przesądów, zniknęłyby przed ogromem korzyści jakieby powyższa kombinacya przyniosła tak dla monarchy i narodów w niej objętych jak też i dla całej Europy.

Kwestya Niemiecka.

Gdy idzie o zadość uczynienie narodowościom przecież godnym niejakiego względu szanując przytem i nawet umacniając prawa tyle świętych

dynastyj

dynastyj jak Austryacka i Bawarska, gdy można dokonać częściowego zjednoczenia Niemiec i dać im potężną basztę przeciw niepokojącego ich ciągle widma Francyi która w takim razie ujrzałaby przed sobą sąsiada silniejszego niż cały różnorodny Deutsch Statenbund; gdy przytem większą by otrzymała rękojmię równowaga Europejska – czyż dla tego wszystkiego nie warto poświęcić niektóre drobne interesa, niedorzeczne uprzedzenia i czcze tradycyjne zobowiązania? Dodajmy do tego że zjednoczenie zupełne Niemiec południowych, któreby, bez żadnego zgwałcenia praw dynastycznych dokonała podana przez nas kombinacya nie mogłoby zapewnie pozostać bez wpływu na los pozostałej części obszernego kraju niemieckiego: zjednoczenie Niemiec północnych pod berłem Brandeburskiem, którego myśl przeraża dobrych Niemców, przypuszczanym związkiem z uzyskaniem przez Francyi jej granicy Reńskiej-stałoby się naówczas rzeczą nader naturalną.

Zresztą nie zdaje się aby ta myśl o jedności Niemiec tak weszła w przekonania narodu Niemieckiego iżby go uczyniła gotowym do przełamywania trudności jakich wykonanie każdego ważnego dzieła wymaga. Niemcy zdają się godzić z porządkiem rzeczy istniejącym, takim jaki stworzył feodalizm, wojny i traktaty przepisywane słabszemu przez stronę zwycięzką. Ideę jedności narodowej odkładają oni na lepsze czasy, jak to mówią dla nich to jedno pium desiderium. Ta idea która zdaje się iż dokonała już tryumfu moralnego we Włoszech, w Niemczech postąpiła również w bieżącym wieku, lecz postęp ten jest wolny, ciężki i często przerywany jakby nie zrażenia swą przeciągłą powolnością. To prawda, że jeszcze kwestya, czy jedność narodowa w ciele politycznym jest tyle niezbędną i użyteczną Niemcom co Włochom i czy cel osiągnięty przyniesie, podobnie jak u tych ostatnich, rezultaty które wynagrodzą za niedogodności poniesione przez odstąpienie od drogi naturalnego rozwoju? Z natury zachowawczy, człowiek, niechętnie się bierze do układów zbytnie zmieniających jego byt społeczny i tylko pod naciskiem konieczności odstępuje od ścieżki wydeptanej zwyczajnym biegiem okoliczności. Tylko smutne doświadczenie dokonane tylu wiekami nieszczęść zobowiązało Włochów do poświęcenia dzieła ich historyi od epoki upadku Rzymu, poświęcenia dla idei jedności narodowej. Sa ci którzy sądzą że Włosi poniosą niepowetowane straty za tę ich

niewdzięczność

niewdzięczność względem tradycyj średniowiekowej i nowożytnej historyi, lecz ci zdają się zaczynać dzieje tego narodu od Gonzagów i Medyceuszów. W naszem sądzeniu zaś, ta dążność anti-tradycyjna Włochów współczesnych nie jest dążnością oderwaną albo jedną tylko niepewną próbą; owszem opiera się ona na tradycyach być może dość dawnych, aby mogły być długi czas zapomniane, ale nadto świetnych aby przedawnienie miało je pokryć mrokiem zupełnej niepamięci. W istocie kładąc na stronie arcydzieła sztuki i niektóre ważne usługi okazane wpoczcie nauk i literatury, czy historya nowożytna ma dla Włochów tak świetne wspomnienia? Od połowy XVgo wieku t. j. chwili wktórej, wpaństwach zachodniej Europy utworzył się mniej więcej trwały, jednolity organizm polityczny, Włochy przedstawiają obraz kraju który jest, łupem pierwszego lepszego przybylca, biernym współczynnikiem tylolicznych wojen i traktatów wydzielających prawa jego kosztem nabyte. Pokój Utrechckі ustalił wpewnym względzie położenie Włoch przez to iż z wyłączeniem innych, pozostawił władztwo nad niemi domowi Austryackiemu, które to utwierdził pokój Wiedeński uświęcając, z dziejów potępionej przezeń rewolucyi francuzkiej pamiątkę Campoformio która najbardziej skaziła jej zewnętrzną politykę. Lecz wszystko to co uświetniło Włochy w wiekach poprzedzających epokę odrodzenia, i ich cywilizacya najstarsza w Europie, jest tylko zabytkiem odnowionym po czasowem przejściu barbarzyństwa, zabytkiem cywilizacyi ich starożytnych przodków których odziedziczyli ducha, przekształconego wpływem geniusza pobitych Greków. Z tego punktu widzenia zapatrując się pojmiemy łatwo te zjawiska które wkażdym innym razie przedstawiałyby się jako nienaturalne. Nie będziem się dziwić z p. Grenier de Cassagnac 1) "że Włochy nie mogą znaleść stolicy mając wswoim ręku tyle miast świetnych, że ich wyboru nie może zdecydować ani piękna Florencya, ani ludny Neapol"; pojmiemy to lekceważenie tego czego, w innym kraju, szanowanie tworzy siłę polityczną, gotowość przyniesienia wofierze tylu historycznych żywiołów, municypalnych i prowincyonalnych różności dla utworzenia z nich arteryj

1) Posiedzenie ciała prawodawczego Francyi: rozprawy nad Adresem w lutym 1861 r.

jednego politycznego ciała którego sercem jest Rzym!

Nie taką wcale jest szkoła historyczna Niemiec. Święta korona cesarska w średnich wiekach nie była dokładnem uosobnieniem jedności ich narodowej, ponieważ podstawa na której się opierała powaga św. Cesarstwa wychodziła z zupełnie innego początku: było to cesarstwo Rzymskie nie zaś Niemieckie i tytuł następcy Karola W. – źródłem tej prerogatywy która się dostała Niemieckiemu suwerenowi; zresztą w skład posiadłości tej Korony od samego początku wchodziły kraje zupełnie nienależące do Niemiec i gdy godność cesarska stała się już dziedziczna w domie Austryackim, w epoce w której już wszelkie tytuły zależności królów Europejskich od Cesarza ustały, gdy w samych Niemczech elektorowie i książęta stali się napół niepodległemi, wtenczas Cesarz za granicami Niemiec posiadał daleko więcej niż w samych Niemczech. Zresztą rozwój cywilizacyi Niemiec szedł z biegiem walki której rezultatem było postępowe odosobnienie się Niemiec od Cesarza i niepodległość względem jego władzy udzielnych książąt Niemieckich. Nie zaprzeczamy że ten upadek władzy Cesarskiej i wynikłe z tąd rozdrobnienie Niemiec pomiędzy mnóstwem niepodległych państw, wiele przyniosło uszczerbku pod względem znaczenia politycznego Niemcom, lecz czy taki był stosunek tego rozdrobnienia, do rozwoju materyalnego, umysłowego i materyalnego tego kraju, o tem pozwala wątpić historya.

Naród Niemiecki jest być może narodem najbardziej zachowawczym w Europie: przyczyną tego, jest, geniusz germański gruntownie decentralizacyjny, duch gminy, korporacyi, municypalnych i prowincyonalnych instytucyj które stanowiły zawsze podstawę bytu społecznego Niemiec. Sprawiedliwie zauważał Riehl (Physiologie der Gesellschaft) że centralizacya bardziej przystoi narodom Romańskim które odziedziczyły duch i usposobienie Rzymian, ich przodków w większej lub mniejszej części: tym sposobem, w nowszych czasach, Francya przedstawia to ściste, jednolite ciało narodowe którego obraz jest

naturalnie

naturalnie celem dążności innych romańskich narodów których jedności rozwój wstrzymały różne przyczyny historyczne. Przeciwnie zasady autonomii prowincyonalnej i municypalnej wyrobiły się i rozwinęły na ziemi zamieszkanej przez narody germańskiego pochodzenia: widzimy to na Anglii która obok zupełnej jedności politycznej, praktykuje, w swoich instytucyach, najrozleglejszą administracyjną decentralizacyą.

Ktokolwiek przypomni sobie położenie duchowieństwa i stosunek jego do reszty ludności w Niemczech, w epoce która poprzedziła reformacyą, przyzna, że, jeżeli nie reformacya Lutra to w każdym razie reforma kościoła była tam nieuchronną: otóż, temu rozdrobnieniu pomiędzy książętami winny były Niemcy i przez nie Europa – to, że nowa nauka w swem rozkrzewieniu się nie znalazła tych przeszkód które, w krajach silnie ustalonej monarchii albo wcale jéj niedopuściły, albo też, gdy już wprowadzoną została, uczyniły jéj egzystencyą wystawioną na najcięższe próby i na samą nawet zagładę.

Mogą zapewne uskarżać się Niemcy że to ich rozdrobnienie polityczne, uczyniło je tak łatwą zdobyczą rewolucyi francuzkiej: lecz jeśli zważymy że inicyatywa téj wojny która przyniosła takie klęski dla Niemiec należy się koalicyi dwóch wielkich państw Niemieckich, których nieco zbytnie przejęcie się zasadą polityczną uzbroiło przeciwko Francyi; jeśli zważemy jak potem te same dwa mocarstwa pomimo pozornéj ich potęgi łatwo skruszył oręż Napoleona, to przyznamy, że wina ujarzmienia chwilowego Niemiec nie samo tylko ich rozdrobnienie złożoną być powinna.

Jeżeli teraz zważemy jakie znaczenie dla cywilizacyi Niemiec i bezspornej ich wyższości naukowej nad wszystkiemi narodami, miał duch korporacyi i wtymto duchu urządzone uniwersytety, jak na tém wielkiem polu współudział Austryi i Bawaryi, dwóch największych państw Niemieckich (Prusy dopiero od połowy XVIII stały się większem państwem), był nic nie znaczący w porównaniu zresztą związku, jak najcelniejsze geniusze Niemiec należą po większej części urodzeniem i wychowaniem do małych państw Niemieckich, przyjdziemy do wywodu, że historya która utworzyła w Niemczech tyle drobnych państw oddzielnych, ma w oczach każdego dobrze rzecz rozważającego

Niemca

Niemca zasługi które zbytnie ocenić nie można. Oddając atoli słuszność historycznemu rozdrobnieniu Niemiec, nie chcemy wątpić iż zjednoczenie polityczne tego narodu, podobnie jak Włoch, jest jego nieodzownem przeznaczeniem, że spełnienie nawet tej idei jest daleko mniej oddalonem niż by kazał się domyślić powolny jej rozwój. Wskazaliśmy już drogę po której ta idea postąpić może do stopnia, który zupełnie pogodzi z rezultatem dziejów wymagania ducha narodowości, wynosząc na miejsce małych zabytków feodalizmu dwa wielkie podziały polityczne narodu Niemieckiego, podziały oparte na historycznej i topograficznej konieczności.

Droga ta nie będzie drogą rewolucyjnych wstrząśnień. Przyszłość okaże że sposób podany przez nas do jej otwarcia, nie jest, jakby może sądzono, wyzuty ze wszelkich warunków możliwości jego spełnienia. Wszystkie inne układy, jak ten, który w osobie Cesarza Austryackiego chciał wskrzesić święte Cesarstwo, również ten który wykluczając Austryą ze Związku Niemieckiego oddawał Prusom hegemonią, pokazują się całkiem niepraktycznemi. Jak niedorzeczna jest pretensya, wcielenia do jedności narodowej Niemiec narodowości Sławiańskich i Węgierskich, tak również niepojmujemy, dla czegożby oddzieloną miała zupełnie, od bratniego narodu Austrya, w części liczącej się do Związku Niemieckiego, w której to żywioł Niemiecki i liczebnie i moralnie jest przeważającym. Również niezaprzeczoną jest rzeczą że Austrya pomiędzy ludnościami górnych Niemiec ma przewagę której odebrać jej nie może nawet to potworne połączenie z nią tylu narodowości obcych Niemcom.

Dla czegóż sprzeciwiać się kombinacyi któraby wraz z oderwaniem tych narostów niemieckiej Austryi, ułatwiła naturalne ciążenie ku niej górnych Niemiec? Sama natura przysposobiła to połączenie nadając całemu temu krajowi wspólną wielką arteryę w łożu górnego Dunaju, którego dolina od Wschodu oddziela się zaporą Karpat i przejściem górnej Alpejskiej krainy w płaszczyzny wyższych Węgier: podczas gdy od północy opasała ją szarfą lesistych wzgórzów które od czeskiego kraińca wznoszą się do granic Francyi i Belgii.

Niech więc południowe Niemcy będą jednem państwem górno-Niemieckim zamiast tworzyć podpory dążności wcale nie narodowo-

germańskich

dzisiejszej Austryi, niech będą Niemcy Austryackie zamiast Niemieckich Austryaków. Utworzenie takiego państwa, niewątpliwie możemy powiedzieć położyłoby koniec rozdrobnieniu Niemiec, gdyż od tej epoki nieupłynęłoby wiele czasu do chwili przejścia reszty Niemiec pod berło Brandeburskie.

Dziś wszakże wielu Niemców nie bez pewnej nieufności mówi o tem ostatniem, upatrując w tém związek ze ziszczeniem mrzonki francuzkiej – granicy Renu. Żeby ta myśl tak popularna oddawna we Francyi, miała być dziś kompletnie wyparowana o tem trudno nas będzie przekonać, jednak nie sądzimy żeby przejęcie się nią miało dochodzić aż do gotowości przymusowego zobowiązania Niemców lewego brzegu Renu do zostania obywatelami Francyi; bardziej zaś by pozbawić politycznego istnienia małe państwo które używa pod przezornem berłem Leopolda i pod cieniem najliberalniejszej konstytucyi w Europie, używa spokojnie owoców pomyślności publicznej jaką dobre instytucye i praca dają mozolnej exystencyi jego mieszkańców.

Zdaje się nam że Francyi nie tyle idzie o przywrócenie granic od strony Niemiec, jakie jéj nadał pokój Bazylejski, wiele o sprostowanie granic z tej strony, w duchu odmiany przepisanych uroczyście przez Kongres Wiedeński warunków.

Napoleon III

Oceniając w należyty sposób politykę Napoleona III pospieszamy jednak z oświadczeniem, tego, co już zresztą daliśmy do poznania że nie wszystko co wychodzi z pod ręki Cesarza tak w wewnętrznej jako i zewnętrznej polityce znajduje naszą bezwzględną aprobacyę.

Bez wątpienia obróciwszy uwagę i działalność Francuzów ku wielkim kwestyom zewnętrznym, Napoleon III dał dowód wielkiego taktu i zrozumienia ducha swojego narodu, którego zajęcie się kwestyami wewnętrznemi wyczerpały rządy Restauracyi a bardziej jeszcze Ludwika Filipa i rzeczpospolitéj, napełniając go przytem jałowego używania. Lecz jeśli w wewnętrznej polityce Napoleon więcej może uczynił niż go zmuszała nieodzowna konieczność, trudno nam powiedzieć

iż było uczynionem wszystko co zrobić było można. Nie wątpiemy że powa-
ga systematu 2go Grudnia utrzyma się dopóki żyć będzie jego ener-
giczny sprawca, lecz czy przy jego następcy, wytrwanie w tym systema-
cie jednakowo zabezpieczy byt dynastyi Bonapartów, zwłaszcza jeśli (czego
wiek podeszły i nadwątlone zdrowie Ludwika Napoleona dopuszczać pozwalają)
wstąpienie na tron zaskoczy go małoletnim?

Pojmuje to zapewne Cesarz i dla tego (mamy nadzieję) po drodze wytknię-
tej 24 list. 1860 zatrzymanie się przeciągłe tem bardziej zaś wycofanie nie
jest dopuszczalnem. Nie mówiemy tu o konieczności zmiany systematu
reprezentacyjnego na parlamentarny, ale przypomniemy to o czem już mó-
wiliśmy poprzednio; ustawę oprassie 17 Kwietnia 1852 r. której ani zbytnia
gadatliwość narodu francuzkiego, ani łatwość zbyteczna z jaką przyj-
muje on silne wrażenia, ani istnienie we Francyi stronnictw anti-
dynastycznych, ani być może wielkie zamiary do wykonania w wa-
żnych sprawach europejskich — usprawiedliwić nie mogą.

Do rzeczy będzie przypomnić że nie wolność druku zgubiła pierwsze
cesarstwo, restauracyę, a nawet monarchię lipcową przy której wprawdzie
ta wolność była nadużywana, a również i rzeczpospolitę lutową.

Rząd słaby i parcyalny może się lękać excessów do jakich
czasami podaje łatwość, myśl swobodnie ogłaszana, ale rząd po-
tężny i popularny lekceważeniem niebezpieczeństw tej wolności niekiedy
źle używanej, najlepiej okaże siłę swej powagi. Czas już, aby na zau-
fanie (bezwątpienia nie bez zasługi), przez naród francuzki okazywane
Napoleonowi III, rząd jego zaczął się starać odpłacić wzajemnością.

Jakie, to pozbawienie ogłaszalności i swobody myśli, sprowadza
niedogodności dla samego ich sprawcy, widzimy to w niektórych szczegółach
nad zewnętrzną jego polityką: widzimy jak nawet to co było widocznie
uczynione w duchu ludzkości i postępu tłumaczone było za
skryte zamiary, które gotuje, jak utrzymywano, ambicya Ludwika
Napoleona dla Europy. Powiedzieliśmy już jak położenie dość deli-
katne, by nie powiedzieć drażliwe, usprawiedliwia w znacznej części
politykę zewnętrzną Napoleona III z czynionych jej nie zawsze bezzasadnie
zarzutów. dwuznaczności i skrytości. Lecz to co np. w 1860 r. uspra-
wiedliwiała zręczna taktyka polityczna, nie zawsze może być

sposobem

sposobem postępowania najstósowniejszym i najbardziej trafnym. W położeniu ogólnem Europy mało widzimy zmiany od końca r. 1860., lecz nie wiem czy w górującej przedewszystkiem opinii powszechnej panuje taż sama nieruchomość.

Nie wiele, ten doczeka się dzieła własną pracą wyprowadzonego, jeśli do wykończenia jego nie dokładające ręki czekać będzie przyczynku czasu. Zaiste cierpliwość i rozwaga są koniecznemi warunkami w każdem przedsięwzięciu, przecież powinniśmy myśleć o tem czy w rezultacie koszta działania naszym sposobem prowadzonego będą nam wrócone i być może poratujemy żeśmy zapomnieli iż: Times is money!

. . .

Spostrzegamy się . . . Nie mieliśmy pretensyi odkrywać prawdy dotąd nieznane, a choćby nawet, rzucać nowe światło na sprawy świata politycznego, któregośmy część tylko zwiedzili i to niedokładnie, w naszej pobożnej wędrówce po jego krainach. A jednak, kto wie czyśmy nie popełnili wiele niedyskrecyj? Tem bardziej jesteśmy upoważnieni do zamilczenia o wielu ważnych kwestyach przez nas nietkniętych. Ale mamyż się błąkać po bezdrożach dalekich i odludnych Nowego Świata, lub też pisać testament cesarstwa Ottomańskiego któremu nikt nie śmie przyznać warunków istnienia w Europie a przecież ledwie czyby kto ośmielił się, odważyć kamień podtrzymujący bramę do

. . . dawnej świątyni,

Spustoszałej niepogód i czasów koleją,

Gdzie bóstwo mieszkać nie chce a ludzie nie śmieją.

Warszawa 26 lutego 1862 r.